

ECHO GDANSKIE

Pismo społeczne, poświęcone sprawom gospodarczo-handlowym, wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni świątecznych.

PRENUMERATA

w Gdańsku i na terytorium W. M. miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na pocztę i w agenturach 2.50 guld., z odnośnikiem w dom przez listowego 2.95 guld., przez posłańców 3.— guld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł, kwartalnie 9.— zł, — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki itd. 6.00 guld. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t.p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—5 po południu. — Konto czekowe P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Redaktor naczelny i odp.: L. Przybyszewski, Danzig-Laangfuhr, Brunshöferweg 1a



Telefon 28-51.

OGŁOSZENIA

10 fen. od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 fen., w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 fen., na 1-ej stronie 1 guld. **Odbne ogłoszenia** słowo tytułowe 20 fen., każde dalsze 10 fen., dla poszukujących pracy 50 procent niżżej. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Rękopisy zostają w administracji.

Postcheckkonto Nr. 2545 Danzig.

Za administr. i ogłoszenia odpow.: Helena Harendarska, Danzig, Böttchergr. 22. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Nakład. „Echa Gdańskiego” Verlagsges. m. b. H. w Gdańsku.

Administracja i redakcja: Gdańsk-Danzig, Pfefferstadt 3.

Drukarni „Drukarni Bydgoskiej” S. A. w Bydgoszczy.

Numer 32.

GDAŃSK, wtorek, dnia 20-go października 1925 roku.

Rok I.

Misją historyczną szczepów germańskich było parcie na zachód.

„Kennst du das Land,
Wo die Zitronen blüh'n“.
Goethe.

„Drang nach Osten” jest sztucznym odwróceniem niebezpieczeństwa niemieckiego ze strony zachodnich sąsiadów Niemiec. W poprzednich artykułach powoływałem się na statystykę zaludnienia Europy. Statystyka wykazuje, że wschód niemiecki ma o połowę a nieraz o jedną trzecią niższe liczby niż przeciętna zaludnienia, mianowicie 42, 57 i 60 wobec 124 przeciętnej, podczas gdy na zachodzie Niemiec liczby te wynoszą najniżej 145, 220 i 270 a w zagłębiu pruskim Sary sięgają niemal 400.

Jeśli sięgnęliśmy do duszy narodu niemieckiego, do poezji, to nie spotkamy się tu z utworami, opiewającymi piękno wschodnich Niemiec, tem mniej Pomorza, Poznańskiego i G. Śląska. Natomiast Goethe'go pieśń „Kennst du das Land, wo die Zitronen blüh'n” (Znaszli ten kraj, gdzie cytryna dojrzewa), tłumaczony był chyba na wszystkie języki europejskie, a muzykę do tych wierszy pisali nie tylko Niemcy, ale Francuzi i nawet Moniuszko. Wedle muzykologa Jachimeckiego pieśń Moniuszki do słów Goethego jest jednym z najlepszych utworów Moniuszki, wcale nie ustępującym bardzo popularnej pieśni autora francuskiego opery „Mignon”. Określić procentualny stosunek Polski do krajów zachodnich jako tematu poezji niemieckiej byłoby wprost konkursowym tematem dla naszych studentów historii literatury powszechnej.

Z dziejów powszechnych przypominamy sobie, że Włochy były też stale nawiedzane wojną przez Niemców. I do dziś Niemcy stanowią najliczniejszą rzeszę turystów włoskich.

Instynkt zaborczy Niemców w stosunku do Włoch może się znów obudzić. Włosi liczą się z tem, że oni dostarczali najwięcej dyplomatów Prusom, aby niebezpieczeństwo niemieckie odwracać od zachodu ku Polsce. Znany nam z czasów Sejmu 4-letniego poseł pruski Luchesiński 1787 r. uzyskał w Watykanie dla markiza brandenburskiego uznanie tytułu „króla” w Prusiech (Wschodnich) o r. Hohenzollernowie (Wschodnich) 1701 r. daremnie się ubiegali. A wówczas nie być uznanym przez Papieża suwerenem znaczyło więcej niż dzisiejsze uznanie przez Ligę Narodów. Ten to Luchesiński którego przodkowie w kancelarii papieskiej byli przez generacje sekretarzami, był jednym z najwybitniejszych dyplomatów ówczesnych, on też był głównym aktorem przy rozbiorach Polski.

Obecnie znany nam jest jako wróg Polski b. premier Francesco Nitti. Dyktator Włoch Mussolini był nieraz posądzony o sympatie ku Niemcom, a tem samem o gotowość poświęcenia Polski. Prasa niemiecka podaje świeżo, jakoby b. minister hr. Sforza, który przyznał nam G. Śląsk, obecnie miał

zwracać uwagę na konieczność zmiany granic Polski na korzyść Niemiec.

Nie lekajmy się takich wynurzeń. Włosi w dalszym ciągu odwracają niebezpieczeństwo niemieckie od siebie. A takie niebezpieczeństwo istnieje w postaci ruchu wszechniemieckiego, dążącego do przyłączenia Austrii do Prus-Niemiec.

Gdyby Austria złączona została z Niemcami, niedługo zostaliby Włosi w Tyrolu a zwłaszcza na Adriatyku. Dość kłopotu sprawiło im sąsiedztwo Jugosławii przy Adriatyku, jeszcze byłoby im potrzeba Niemców. Zład Włochów można spotkać przy każdej kombinacji, która odwraca uwagę Niemiec od Austrii, Tryjestu i Tyrolu. Nikt nie wie, z kim właściwie Włochy trzymają, z Anglią, Francją, Sowiekami, Niemcami czy Polską. Nie pozwól sobie nigdy do kart zajrzeć.

Włochy są ojczyzną dyplomacji i dyplomatów. Łatwo to zrozumieć. **Historia Włoch jest stokrotnie smutniejsza niż Polska.**

Położeniem swem geograficznym Włochy wydalyby się państwem najbardziej niebezpiecznym w Europie. Od wschodu, południa i zachodu oblane morzem, od północy obronione są przez największe w Europie góry, Alpy, a jednak w starożytności były widownią najazdu Hannibala i Gallów.

Wprawdzie Rzym zorganizował państwo italskie, które było ośrodkiem cywilizacji, ale 476 r. po Chrystusie padło Imperium Romanum pod ciosami Gotów. Od tegoż do 476 r. do 1870 r. trwały rozbiory Italii. W porównaniu z tem jaki to krótki okres 150 lat rozbiorów Polski. W przeciągu tego półtora tysiąca dokonywali gwałtów na narodzie italskim Gotowie, Longobardowie, Grecy, Niemcy, Normanowie, Francuzi, Hiszpanie, Austriacy, Rosjanie i Polacy (w służbie Napoleona).

Najazdy te w zbiorowej duszy mieszkańców Italii musiały pozostawić ślad niezatarty. Kolebka kultury europejskiej, gwałcona nieustannie przez niekulturalnych siłaczy z północy, wytykających Włochom nieuzasadnione wojskowe, a nawet tchórzostwo, wydzwignęła się ostatecznie jednak jedynie dzięki swym dyplomatom. Zjednoczenie Włoch w 1870 r., to dzieje niepowodzeń militarnych, a zato zwycięstwo dyplomatów. Podobnie w wojnie światowej 1914—1918 r. dyplomacja włoska przewyższała — zdaniem aliantów — włoską strategię, co niezaprzecza bynajmniej objawom męstwa w armii włoskiej. Dalecy jesteśmy od niedocenia Włochów jako żołnierzy.

Włochy jednakże wolą zaufać więcej rozmowi własnemu, niż orężowi. Narod, który przez półtora tysiąca lat nieustannie przechodził zabory i rozbiory, zatracił wszelką czułość i wrażliwość. Włosi nie są sentymentalni. **Własne bezpieczeństwo** głównie zaprzęta im głowę.

To też kiedy Włoch z Niemcem mówi o korekturze granic polskich, nie

przypuszczajmy, że on nas nienawidzi. Nie. Włoch odwraca niebezpieczeństwo od siebie, a szukając najsłabszej strony oporu, natrafia na Polskę. Znani jesteśmy jako naród miękki, gotowy dla przyjaźni poświęcić nawet siebie.

Gdyby wobec publikacji Nitti'ego albo wynurzeń takich, jak ostatnie hr. Sforzy, w prasie niem. ukazał się wywiad np. z Korfantym na tem. zjednocz. Austrii z Niemcami i gdyby Korfanti wzamian za wyrzeczenie się Prus Wschodnich przyrzekał Niemcom poparcie nie tylko idei zjednoczenia Austrii z Niemcami, ale nawet, dostęp do Adriatyku i odzyskanie Tyrolu, zapewne Nitti Sforza i cała opinia włoska przestałaby w Polsce widzieć najsłabszy punkt oporu w Europie.

Nie wystarczy, że słusność jest po naszej stronie. Podczas Kongresu Wiedeńskiego Talleyrand, zasypywany przez Polaków memoriałami o słusności polskiej sprawy, odparł: „Najważniejszą rzeczą jest przedstawić korzyści, jakie Polska daje Europie.”

O słusność mniejsza. Musiałby to być bardzo kiepski prawnik, któryby nie umiał obronić słusności jakiegokolwiek sprawy, z której odnosi się korzyść.

I obecnie dyplomacja, a także publicystyka polska nudzi Europę swem dowodzeniem słusnych naszych praw do Pomorza, Poznańskiego i G. Śląska. Europa tego nie słucha. Europa będzie

dopiero słuchała, gdy na giełdzie politycznej zjawi się Polska i zacznie wołać:

Kupię Prusy Wschodnie, daję wzamian Austrię, Tryjest i Tyrol. — albo: „Kupię Szczecin i Wrocław, daję Alzację, zagłębie Briey i ujście Renu”, albo wreszcie: „Kupię Odesę, daję Indie”.

„Indje za Odesę nie jest zbyt wiele” powiedzą Rosjanie całkiem słusznie. Bo przez Indie rozumieć należy gwarancję Polski dla bezpieczeństwa granic tej kolonii angielskiej. Rosja obawia się, że wrazie pochodu rosyjskiego na Indie, Polska zaatakuję ją od zachodu z poduszczenia Anglii. Podobnie więc rozumieć należy Austrię jako udział Polski w gwarancji niepodległości tego państwa.

Dyplomacja to nic innego jak gra na giełdzie. Tu i tam robi się sztuczne „baisse’y” i „hausse’y”.

Dotychczas Polska nie bierze udziału w głównej giełdzie, naszym paktem akcji politycznych operują cudzoziemcy „broker” albo z niemiecką maklerzy.

Stąd nikła nasza rola. Senator Koskowski (B. K. w „Kurjerze Warszawskim”) i Stroński są zrozpaczeni z powodu Locarno. A toć to byli główni pyskacze przeciw samodzielnej grze Polski na giełdzie politycznej. Do dyktacji z takimi publicystami w opinii polskiej.

A. P. B.

Zbrodniarz Kozłowski aresztowany.

Morderca ukrywał się w Prusach Wschodnich.

Rozgłośna była sprawa ohydnej mordercy, jakiego dopuścił się przed mieścianem Jan Kozłowski, zabijając pod Gdańskiem swego koleżkę szofera Jurczyka.

Jak przypuszczaliśmy, tak też się stało: zbrodniarz ukrył się w Prusach Wschodnich. Aresztowano go w poniedziałek, tj. wczoraj, we wsi Neumark

koło Królewca w Prusach Wschodnich. Władze gdańskie odniosły się do tamtejszych władz o natychmiastowe wydanie zbrodniarza.

A więc sprawiedliwości stanie się zadość. Zbrodniarz stanie przed sądem. Czekają go niewątpliwie kara śmierci przez ścięcie.

„Polacy są gorsi od hotentotów”...

Traktat wersalski jest czarną plamą w historii — oto słowa biskupów niemieckich w Ameryce Północnej.

„Kurjer Polski” — wychodzący w Milwaukee — a za nim cała prasa polska, wychodząca w Ameryce, z wielkim oburzeniem donosi, że dygnitarze Kościoła rzymsko-katolickiego w Stanach Zjednoczonych, znani polakozercy, ks. kardynał Mundelein — arcybiskup chicagowski, i ks. arcyb. Messmer z Milwaukee, podczas pobytu swego w Rzymie bardzo obelżywie wyrażali się o katolikach polskich w Ameryce, nazywając ich... **gorszymi od hotentotów.**

Traktat wersalski (który wskrzesił Polskę katolicką) nazwał ks. arcyb. Messmer w rozmowie z dziennikarzami amerykańskimi — **czarną plamą w historii...**

Polscy katolicy na znak protestu nie wzięli udziału w uroczystościach, urządzonych 27 września z okazji złotego jubileuszu archidiecezji milwauckiej. Do protestu przeciw niemieckiej propagandzie, uprawianej przez owych biskupów, przyłączyła się odważniejsza część kleru z ks. Wacławem Kruszką na czele. A trzeba wiedzieć, że w Milwaukee parafian polskich jest więcej niż niemieckich i irlandzkich katolików razem wziętych.

Sytuację natychmiast wyzykali **hordowcy**, stwarzając nową djeceję Kościoła Narodowego w Milwaukee — posyłając tam polskiego „biskupa” w osobie niejakiego Leona Grochowskiego z Dunbar, Pa.

O przyszłość Francji.

Saverne, w październiku.

W historii mało którego narodu spotkać można tak wiele walk, zmagani, podbojów, zwycięstw i klęsk wreszcie, ile się widzi w historii Francji.

Dzięki swemu położeniu geograficznemu, będąc ulubionym terenem wędrowników ludów i wszelkich wpływów cywilizacyjnych spływa, terytorium dzisiejszej Francji krwią wszelkich plemion zanim wytworzy się jednolity duchowo i kulturalnie naród francuski. Miała długie wieki, nim po wielu walkach dynastja Burbonów dopełnia wiekopomnego dzieła zjednoczenia Francuzów w jednym państwie. Pokolenia całe pracowały dzisiejszych pracowitych parwian wylać swą energię w odziedziczonych po Gallach tendencjach zdobywczych. Wynarwy krzyżowe podbój, ciagle prowincji włoskich, mieszanie się królów francuskich do wszelkich zatargów europejskich, napelniała szczególnym francuskiej broni cały świat cywilizowany, zostawiając w umyśle całych pokoleń francuskich poczucie siły i zdolności do zwycięstw.

Te autosugestje, ten duch militarny narodu francuskiego doprowadzili do szczytu i wyszyskali dla swoich planów ambitni władcy Ludwik XIV i Napoleon Wielki. Wielka epopeja wojenna tego ostatniego była jednak njetylko szczytem chwały narodowej, lecz stała się i ostatnim usiłowaniem Francuzów zaprowadzenia nad światem.

Odtąd duch narodu się przeobraził. Jak żadne inne społeczeństwo zdolne do pojęcia nainnowszych prądów cywilizacyjnych, Francuzi raz na zawsze zerwali z idea podboju. Wciągnięci raz jeszcze przez siostrzeńca Cesarza-Wodza w tragiczną wojnę z Prusami zakończona bolesną lekcją pod Sedanem, zniesieniem tronu, usunięciem widma ambicji dynastji, pechającej naród do walki i nie-szczęść, zabezpieczyli się Francuzi na przyszłość i poczęli pracę, oszczędnością, zbiorowym mrówczym wysiłkiem wszystkich warstw doganiać Europę w jej rozwoju, postarali się przywrócić swemu państwu należne miejsce wśród mocarstw.

Czy dokonali tego zadania? Nie dziś, po zwycięstwie, ale już w kilkanaście lat po wojnie francusko-pruskiej nikt mieć nie mógł co do tego najmniejszych wątpliwości.

Epilog obu Napoleonów, odepchnięcie od Renu zdawało się stawiać Francję na miejscu państwa drugorzędnego, a jednak zreczenie a zawrotnie szybko poprowadzona polityka kolonialna, zapewnienie sobie tych terenów, które dziś są niezbędne dla równowagi ekonomicznej całej Europy, to mądre rzucenie sił na obce ludy, naśladowane potem przez wszystkie potęgi, a zbyt późno przez Niemcy, przywraca Francji charakter mocarstwa, a Europie na dziesiątki lat jaką taką równowagę polityczną.

Używając jeszcze zbrojnego ramienia, lecz nie dla podboju, a w imię idei wolności ludów w Belgji i Włoszech, daleki od zaboreczych tendencji marzy wprowadzić nad francuski odcinek na Niemcach, lecz nawet w 1914 roku mimo najgłębszych praw do inicjatywy nie ośmieliła się zerwać pokoju, wychodząc wreszcie w pole nie jako napastnik, lecz jako napastowany.

Ten fakt, polityka Francji w przeddzień wielkiej wojny jest do dziś dnia chlubą pacyfistów francuskich. Innym faktem, a nianowicie ten, że w fednej z kolonii francuskich, na Martynice ludność składająca się wyłącznie z czarnych, używa jedynie francuskiego języka, uważają Francuzi za zwycięstwo jedynie godne cywilizowanego narodu — zwycięstwo kultury. Dziś, gdy po pokoju wersalskim, pokoiu sprawiedliwości nie zemsty, na świecie całym brzmią hasła wolności i poszanowania praw każdego narodu, hasła pacyfikacji świata cywilizowanego, Francuzi, jak zawsze stoją na czele zwolenników tej idei, niesionej przez ducha czasu.

Wtedy, gdy w sąsiedztwie za Renem idea zemsty stara się zatruć bądź co bądź wielki naród niemiecki, wciąż jeszcze niezdolny do wycięcia pruskiego wrzodu francuski uczony w każdym dziejku dziennikarz w każdym artykule, inteligent — w każdej rozmowie powtarza zdanie, że „sny o panowaniu nad światem jakiegokolwiek bądź narodu dawno obce są Francuzom. Trzeba żyć

i trzeba dać żyć innym. Pielęgnowanie kultury, wzmaganie się dobrobytu z wynikającym z niego podnoszeniem się potrzeb mas a przez to i cywilizacji, łagodzenie granicznych sporów i wraz z innymi mocarstwami niesienie panowania prawa i ładu dalekim ludom — oto idea, która żyje dzisiejszy świat francuski. Ze jednak praktyczność jest dominującą cechą tego świata, więc też troszczy się on dziś by to swe zadanie, to swa rolę w dalszym rozwoju cywilizacyjnym mógł wykonywać z zupełnym bezpieczeństwem. Inny duch wieje z dalekiego państwa ponurych niespodzianek — z krajów sowieńców. Inny duch panuje w społeczeństwie niemieckim, stawiającym wodza w mundurze, generała cesarskiego na czele nawy państwowej.

Troskliwi o swoją przyszłość, zdolni do większej dalekowzroczności politycznej niż skoalizowani Anglicy, twardo obstają Francuzi za nienaruszalnością granic i sił Polski, usilnie dają do zbliżenia polsko-czeskiego, starają się z państw wschodnio-europejskich stworzyć zgodny zespół ludów dalekich od chęci zakłócenia krwawo okupionego pokoju.

O przyszłość swoją się troszcząc chcą swa naturalna i etnograficzna granice reńska poręczyć słowem sojusznictwa ludów, Anglików i Włochów, chcą ten pokój, pokój za który dał życie każdy

jedenasty francuz omurować poręką tych narodów, które zemsty, odwetu i pożogi wojennej nie pragną.

Prócz praw Francji do zabezpieczenia swej przyszłości, jest w tem co niosą francuscy meżowie stanu na konferencje i przetargi międzynarodowe to oczywista zaleta, ta niezaprzeczona racja że francuski punkt widzenia najbardziej się zbliża do idei pokoju, najbardziej unika możliwości powstania nowych wojen, najmniej daje prawdopodobieństwo walki zbrojnej, która wszystkie narody są tak bardzo zmęczone.

Nie pokój na lat kilkanaście, który łatwo może Francja kupić, poprzestając na gwarancji swej granic, a nie interesując się Polską, lecz pokój trwały, u-niemożliwiający blakanie się wojennych marzeń w narodzie jest celem, który Francuzi chcą osiągnąć w chwili obecnej.

Zbierają się i rozjeżdżają rozmaite konferencje: prawników, dyplomatów, ministrów...

Waża się tu i tam zdania i poglądy... Głównie się wybitni przedstawiciele mocarstw nad gwarancjami, paktami, poręczeniami...

Na szpaltach gazet nazywa się to ogólnie „o przyszłość Francji“.

Czy nie o przyszłość międzynarodowego pokoju? Czy nie o przyszłość cywilizacji?

Wiesław M.

P. Skrzyński niezmiernie zadowolony.

Sojusz polsko-francuski wzmocniony...

Locarno, 18. 10. PAT. Min. Skrzyński w rozmowie z dziennikarzami francuskimi oświadczył, że jest niezmiernie zadowolony z rezultatów, osiągniętych w Locarno i że podpisał układ z głębokim wzruszeniem i w przeświadczeniu, że odpowiada on pragnieniom jego kraju. Poza tem p. minister zaznaczył, że osiągnięte pomyślne rezultaty narad stanowią ogromny sukces osobisty Chamberlaina i Brianda, którzy dokonali zaiste przedziwnego dzieła. Sojusz polsko-francuski wyszedł z konferencji jeszcze bardziej wzmocniony.

Co sądzą bolszewicy o konferencji w Locarno?

Napężone stosunki niemiecko-rosyjskie. Minister Skrzyński jedzie do Moskwy.

Moskwa, 18. 10. (PAT) „Izwestia“ omawiając wynik konferencji lokarneńskiej, przychodzi do wniosku, że w Locarno zwycięstwo odniosła Anglia, stwarzając napężone stosunki między Niemcami i Rosją. Według informacji tegoż

dziennika, 20 listopada ma przybyć do Moskwy min. Skrzyński w celu rewizytowania Cziczierina.

* * *

Wiesbaden, 18. 10. (PAT) Przybył tu Cziczerin.

Aż pięciu sprawców zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej.

W procesie przeciw Stelgerowi wytłaniają się ciekawe sprawy. — Z pięciu przynajmniejszych, kto jest sprawcą? — Większość zamachowców opuściła już granice Rzeczypospolitej.

Lwów, 18. 10. (PAT) Na wstępie wczorajszej rozprawy przeciw Stelgerowi zabrakł głos obrońcy, dr. Landau, i w dłuższym wywodzie postawił szereg wniosków, m. in. domagający się, aby z oddziału informacyjnego województwa zasięgnięto informacji o ukraińskiej organizacji terrorystyczno-węskowej, która dokonała zamachu na marszałka Piłsudskiego oraz szeregu innych zamachów. Zdaje się, że koła te były również inicjatorami zamachu na prezydenta Wojciechowskiego. W dalszym ciągu obrońca żąda odczytania listu, pisanego przez tę organizację do prezydenta sadu Hawła, a następnie do metropolity Szeptyckiego przed przybyciem prezydenta Wojciechowskiego do katedry św. Jura. Poza tem obrońca żąda zbadania sprawy niejakiego Józefa Bandery, pochodzącego ze Stryja, który uciekł do Wiednia i oświadczył, że należał do sprawców zamachu na Prezydenta. W końcu obrońca podkreśla, że w Bytomiu zjawiał się przed niemiecką po-

licją niejaki Teofil Olszeński i oświadczył, że należał do sprawców zamachu na prezydenta Rzeczypospolitej, przy czem prosił, ażeby mu ułatwić wyjazd do Berlina do kierownika biura propagandy antypolskiej, Nowaka. Konsulat niemiecki w Bytomiu wydał mu pozwolenie na wyjazd.

Prokurator zgadza się na zbadanie wszystkich tych okoliczności, oświadcza, że już istnieje 5-ciu sprawców zamachu. Jednocześnie podaje do wiadomości obrońcy, że niejaki Rosołowski przechodząc granicę polsko-rosyjską, oświadczył, iż jest sprawcą zamachu. Prokurator stawia wniosek, ażeby z załatwieniem tych wniosków obrony wstrzymać się aż do końca przesłuchania powołanych do rozprawy świadków wówczas trybunał nabierze przekonania, czy powołanie nowych świadków jest konieczne.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania dalszych świadków. Rozprawa trwa dalej.

Niemcy rozmyślnie zmniejszają swe dochody.

Sensacyjny dokument dziennika francuskiego.

Paryż, 18. 10. (PAT) Dokument ogłoszony przez „Action Francaise“, a wskazujący na tendencję Niemiec uchylać się od wypełnienia planu Davesa, podkreśla m. i. umyślnie zmniejszenie dochodów w budżecie Rzeszy na pierwsze trzy miesiące roku budżetowego 1925—1926, co najoczywiej jest spowodowane dążeniem do stałego zmniejszenia ciężarów podatkowych. I tak np.

ważnie zmniejszone zostało opodatkowanie dochodów zarówno towarzysów, jak i osób prywatnych. Tendencje takie tem więcej dają do myślenia, gdy się zważy, iż dług publiczny Rzeszy zmniejszył się w miesiącu maju, czerwca i lipcu o sumę 19 milionów marek złotych. Z drugiej strony, budżet rozchodów zmniejszył się zaledwie w bardzo małym stopniu zupełnie

nieproporcjonalnym do bardzo poważnego zmniejszenia budżetu dochodów, albowiem, minimum kwot niezbędnych na potrzeby państwowe krajów Rzeszy i gmin, musi być oczywiście zapewnione nawet kiedy budżet dochodów tak rozmyślnie zredukowano. Wreszcie Niemcy prowadzą w ostatnich latach roboty publiczne na tak wielką skalę, jak tego dotychczas nigdy nie było. Cała ta polityka stwierdza raport cytowany przez Action Francaise wyraźnie zmierza do wytworzenia deficytu budżetowego.

Paryż, 18. 10. (PAT) Wobec ogłoszenia w dzisiejszej porannej „Action Francaise“ poufnego raportu wysokiego komisarza francuskiego w Nadrenji Tirarda, wydosowanego w sierpniu do Brianda wydane zostały zarządzenia przeprowadzenia dochodzeń, co do autentyczności cytowanego dokumentu.

Propaganda antypolska już działa!

Rzym, 17. 10. Były włoski minister spraw zagranicznych hr. Sforza omawia w „Corriere della Sera“ sprawy wschodnie, pisząc m. i.:

We Francji uważa się korytarz gdański więcej niż się przypuszcza, za największy błąd traktatu wersalskiego. Niemcy mogą wyrzec się dwóch prowincji, na zdobytych przemocą, lecz nie mogą zezwolić, by w ciał ich wciąż się korytarz. Nie można co prawda oczekiwać od Polski, by natychmiast przeprowadziła rewizję tego stanu. Ostateczna konsolidacja Polski może nastąpić, gdy przez wzajemne porozumienie usunięte zostaną podobne zarodki konfliktu. Pokój co prawda jest niemożliwy, jeżeli nad Wisłą gnieździć się będą takie zarodki.

Królewiec, 18. 10. (PAT). Odbyło się tu zebranie komitetu wschodnio-niemieckiej partji ludowej. Na zebraniu podkreślono konieczność powrotu odebranych ziem do Niemiec.

Ważne dni w Berlinie.

Berlin, 18. 10. (Tel. wł.) Pierwsze posiedzenie gabinetu Rzeszy w sprawie Locarno odbędzie się dziś w poniedziałek. Przepowiada się, że ani Luther ani Stresemann nie znajdą opozycji. Na wtorek naznaczona jest konferencja z delegatami z ziem okupowanych. W środę odbędzie się rozmowa premiera z przywódcami poszczególnych frakcji.

Nadzwyczajne zebranie Ligi Narodów.

Paryż, 18. 10. (PAT) W dniu 15 grudnia zwołane zostanie nadzwyczajne Zebranie Ligi Narodów celem załatwienia spraw przystąpienia Niemiec do Ligi. (Jak wiadomo, zwyczajne zebranie Ligi Narodów odbywa się tylko raz w roku i to w wrześniu — Red.).

Powrót min. Skrzyńskiego.

Locarno, 18. 10. (PAT) Min. Skrzyński wyjechał w dniu wczorajszym do Warszawy. Delegacja francuska i angielska wleżą do w dniu dzisiejszym. Briand i Berthelot pojechali do Paryża samochodem.

Czesi i Łotysze zabiegają o przyjaźń Rosji.

Moskwa, 18. 10. (PAT) Przybyła tu czeskosłowacka delegacja, mająca na celu zbliżenie pomiędzy Czechosłowacją i Rosją sowiecką, w szczególności — studjowanie gospodarczej i kulturalnej sytuacji Rosji sowieckiej. Delegacja składa się z szeregu uczonych, literatów i dziennikarzy.

Moskwa, 18. 10. (PAT) Wczoraj przybyła tu łotewska delegacja rządu składająca się z prawników i przemysłowców celem rokowań z rządem sowieckim w sprawie gospodarczego zbliżenia Łotwy do Rosji sowieckiej.

Rumunja szuka sojuszników.

Konstantynopol, 18. 10. (PAT) Minister pełnomocny Rumunji odjechał stąd do Angory. Podróż jego ma podobno na celu przeprowadzenia narad z rządem tureckim co do ewentualnego powołania do życia bloku czarnomorskiego.

Niepokój w Chinach.

Tokio, 18. 10. (PAT) Dwa kontrtorpedowce japońskie opuściły port Artura w celu udania się do Taing-Tao dla ochrony interesów tamtejszych obywateli japońskich.

W Łodzi 16 tysięcy protestów weksli w ciągu miesiąca.

Statystyka wykazuje, że na jeden miesiąc w Łodzi przypada 18 000 protestów weksli.

Nowe zamówienia rządowe w fabryce latających trumien?

Warszawa 17. 10. (Tel.) Prasa popołudniowa warszawska komentuje nieprawdopodobną wprost wiadomość, która nadchodzi z Lublina. Mianowicie Min. spraw wojsk. oddało znanej fabryce samolotów Plage-Laśkiewicz wielkie zamówienia na budowę samolotów wojskowych. Dzienniki dodają, że władze wojskowe powodowały się podobno w tym wypadku ciężkim prześileniem jakie przeżywa fabryka, której grozi zamknięcie. Dzienniki warszawskie domagały się wyjaśnień ze strony Min. spraw wojsk., które swego czasu stwierdziło, że fabryka ta wyprodukowała wiele samolotów, które spowodowały katastrofę.

Tajemnicza zbrodnia pod Warszawą.

Z Warszawy donoszą: Dnia 15 bm. rano na forcie nr. 6 w Rakowie pod Włochami tuż za rogatkami Warszawy znaleziono zwłoki mężczyzny w wieku około 40 lat. Policja, zawiadomiona o wypadku, wysłała komisję, która stwierdziła, że człowiek ów padł ofiarą tajemniczej zbrodni. Według dokumentów stwierdzono, że jest to Stanisław Lipski, urzędnik szefostwa inżynierii włókniwej. Policja bada, czy zamordowanie jego pozostaje w związku z jego funkcjami służbowymi.

Kolejarze wybrańcami losu.

Wielki los na loterii klasowej polskiej w klasie I w sumie 30 000 zł padł w kolekturze Górnośląskiego Banku Górnico-Hutniczego w Katowicach. Szczęśliwymi posiadaczami tego losu są dwaj kolejarze z Katowic z oddziału parowozowni.

Aresztowanie komunisty w Krakowie.

Dnia 15 b. m. aresztowano w Krakowie czeladnika szewskiego Mojżesza Spatznera, zamieszkałego przy ul. Kupa 7, pod zarzutem szerzenia propagandy komunistycznej. Rewizja dokonana w mieszkaniu Spatzów dała obfity materiał dowodowy. Znaleziono kilka egzemplarzy tajnego pisma organu Związku komunistów „Towarzysz”, a nadto publikacje międzynarodowego komunistycznego biura korespondencyjnego.

W czasie dalszych rewizji znaleziono u nielakiej Sali Kindermann list od więźnia komunisty Rubina z Wiśnicza adresowany do „Związku młodzieży komunistycznej” w Krakowie, który przez cenzurę więzienna nie przeszedł.

MAURICE LEBLANC

17

Zeby tygrysa.

Tłumaczyła J. P.

(Ciąg dalszy)

P. Demalion rozpoczął atak. I to wprost bez żadnych kołowań, głosem trochę twardym, pozbawionym owej sympatycznej nuty, z którą poprzednio zwracał się do Perenny.

— Ponieważ okoliczności zrzuciły — rzekł — iż jako spadkobierca Kozmy Morningtona, spędził pan noc w tym domu, podczas gdy się w nim stała podwójna zbrodnia, chcielibyśmy więc mieć pańskie szczegółowe zeznanie, dotyczące wydarzeń tej nocy.

— Inaczej mówiąc, panie prefekcie, — odparł wprost atak Perenna, — ponieważ dał mi pan zezwolenie na spędzenie tu nocy, chciałby się pan przekonać, czy moje zeznanie nie będzie się różniło z zeznaniem sierżanta Mazeroux.

— Tak jest — przyznał prefekt.

— Czyli, rola moja wydaje się panu podejrzana?

P. Demalion zawahał się. Spojrzał w oczy Perennie i widocznie odniósł dobre wrażenie z tych oczu, odważnych i szczerych. Mimo to odpowiedź jego była jasna i nieco brutalna.

— Nie pańską rzeczą jest zadawać mi tego rodzaju pytania.

Don Luis skinął się.

— Jestem na rozkazy pana prefekta.

— Proszę nam powiedzieć wszystko, co pan wie.

Alarmujące wieści z Łodzi.

Masowe wypowiedanie robotnikom pracy. — 50.000 robotników zostanie bez zajęcia.

Z Łodzi nadeszły alarmujące wieści, że tamtejsze największe zakłady włókiennicze Scheiblerów i Grohmana wypowiedziały wszystkim robotnikom pracę, uzasadniając krok ten niemożnością wypłat z powodu braku gotówki. Czynniki rządowe potwierdzają tę smutną wiadomość. Zakłady Manufakturów Widzewskie pracują już tylko dwa dni w tygodniu i gdyby nie udało się

poprawić tej wysoce krytycznej sytuacji, to bezrobocie, względnie redukcja czasu pracy, objęłaby około 50,000 robotników z samej Łodzi. To też rząd, zdając sobie sprawę z wagi i niebezpieczeństwa sytuacji, zastanawia się obecnie nad tem, w jakiej formie będzie można udzielić przemysłowi włókienniczemu kredytu.

Na światło dzienne z aferą Głabińskiego!

Epilog głośnej sprawy Józefa Głabińskiego, rzekomego właściciela maszyn i odlewni żelaza w Gnieźnie.

Z Gniezna donoszą „Dziennikowi Poznańskiemu”, że nieruchomości Józefa Głabińskiego została w drodze przymusowej sprzedaży w dniu 29 września 1925 sprzedana. Każdemu mieszkańcowi Gniezna było znanem, że na sprzedanej nieruchomości nie było nigdy ani odlewni żelaza ani fabryki maszyn, lecz prowadzono rzemiosło kowalskie, a w ostatnich latach nawet tego zaniechano i polwórze przed kuźnią, jak każdy dzisiaj jeszcze przekonać się może, zarosło bujnem zielskiem.

Niepojętem jest, jak zarząd przemysłu wojennego przy Ministerstwie Spraw Wojskowych mógł wypłacić Głabińskiemu, jak ogłoszony przez Min. Spraw Wojskowych komunikat przyznaje, 140 000 zł na mające się w „fabryce i odlewni” Głabińskiego

zbudować aeroplany i zadowolnić się zaofiarowaniem kaucji na samym końcu obdłużonego po sam dach gruntu.

Rozumie się samo przez się, że suma osiągnięta przy licytacji nie pokryła ani grosza z kaucji zapisanej dla Ministerstwa wojny.

Tymczasem Józef Głabiński, który uszczęśliwił Gniezno swą obecnością, zaledwie przez kilka dni zgarnawszy 140 000 zł., ulotnił się. Pozwy wierzyteli gnieźnieńskich dochoodziły go w Warszawie pod podwójnym adresem: Marszałkowska 114 i Sw. Krzyska 17.

Warszawskie pisma donosiły, że Głabińskiego aresztowano.

Obywatele płacący podatki mają prawo domagać się wyjaśnienia, czy i kto zwróci stratę Skarbowi.

Wykopaliska.

W Gródku na Wołyniu natrafiono na ślady dawnego osiedla przedhistorycznych mieszkańców Wołynia. Odnaleziono szkielety ludzi, szczątki reniferów a nawet mamutów. Narzędzia świadczą o prymitywnej kulturze ówczesnej. Jak twierdzą znawcy wykopaliska te pochodzą z epoki 20 000 lat wstecz.

Medal pamiątkowy ku czci Nieznanego Żołnierza.

Państwowa mennica w Warszawie bije obecnie medal pamiątkowy na cześć Nieznanego Żołnierza, projektu słynnego artysty Mieczysława Lubelskiego.

Dyrektorzy monopolu pozostaną za kratkami.

Z Łodzi donoszą, że w związku z aresztowaniem dyrektora monopolu tytoniowego, Wronki, oraz szeregu urzędników zatrudnionych w fabrykach monopolowych, obrońcy wniesli do sądu podanie o uwolnienie uwięzionych za kaucję. Sąd jednak tę prośbę odrzucił kategorycznie. — Sledztwo w tej sprawie potrwa jeszcze cały miesiąc.

Ma głowę jak sam Grabski!...

Autentyczne zdarzenie w gmachu sejmowym.

Jeden z posłów na Sejm opowiada o następującym autentycznym wypadku, jaki zdarzył się po jakimś posiedzeniu w sprawach finansowych, w którym brał udział premier Wład. Grabski. Otóż jeden z wiecznych kandydatów na teke ministerialną, ubierając się w garderobie, wziął przez omyłkę kapelusz ministra Wład. Grabskiego. Spostrzegłszy omyłkę, usprawiedliwił się, zwracając garderobianemu kapelusz:

— Mam taka samą głowę...

Na to ktoś zauważył głośno:

— Naturalnie... tak samo twardą!

Proces komunistów.

W sądzie okręgowym w Łodzi toczy się proces młodzieży komunistycznej. Oskarżonych jest dziewięć osób — sami żydzi. Między obrońcami znajduje się oczywiście osławiony Duracz.

Zjazd staroobrzędowców.

W Wilnie rozpoczęły się obrady zjazdu staroobrzędowców. Na zjazd przybyło przeszło 100 delegatów z całej

Polski. W otwarciu zjazdu w cerkwi na Nowym Świecie, wzięły udział liczne przybyłe delegacje staroobrzędowców z najróżniejszych zakątków na kresach.

W imieniu rządu polskiego zjazd powitał zastępca wojewody p. Malinowski. Należy dodać, że staroobrzędowcy są najołojniejszym i najsłabszym elementem z pośród mniejszości narodowych.

Ze świata.

Nieszczęście kolejowe we Włoszech.

Paryż, 18. 10. (Tel. wł.) Donoszą o wielkiej katastrofie kolejowej we Włoszech, która wydarzyła się na dworcu Bressana. Pociąg towarowy należał na osobowy. 20 osób zabitych, 50 rannych.

Ciekawe narodziny bliźniąt.

Przyszły na świat w 17 dniowym odstępie czasu.

Znane są podobno wypadki, iż rodzą się bliźnięta w odstępach kilkudniowych, ale bracia Mayhugh z Toledo, w Stanie Ohio, w Stanach Zjednoczonych, zdobyli pod tym względem nadzwyczajny rekord. Jeśli wierzyć można, prasie amerykańskiej, 24 sierpnia br. niejaka pani Mayhugh, wydała mianowicie na świat dziecko płci męskiej. Poród odbył się zupełnie normalnie i po kilkunastudniowym wypoczynku w łóżku szczególnej matka, zaczęła się znów krzątać koło gospodarstwa. Jednak 10 września znów poczuła ona ból porodowy i wydała na świat drugiego syna. Ten drugi noworodek ważył zaledwie 2 kg. 300 gramów.

Popłoch na Wall Street.

Słynna Wall Street, ulica giełdy i największych banków w Nowym Jorku, stała się w tych dnach widowiskiem — jak donosi „New York Herald” — szalonego popłochu.

Oto w chwili, gdy tłumy urzędników i urzędników banków opuszczały biura, nad ulicą ukazała się potężna eskadra lotnicza i przeleciawszy nad nią, skierowały się nad gmachy skarbu państwa i komory celnej, rzucając wszędzie pociski, pękające w powietrzu. Przypomnano sobie że w 1920 r. nad Wall Street ukazały się tajemniczy lotnicy, którzy, jak się następnie okazało, mieli zamiar dokonać drogą powietrzną zamachu na bank Morgana. Wspomnienie to, przechodząc z ust do ust, wywołało popłoch. Zaczęto ukrywać się w domach, a strach doszedł do szczytu, gdy ukazały się spieszące oddziały policji i zajęły stanowiska przed wejściami do banków.

Tragikomedja ta trwała blisko godzinę. Wreszcie dowiedziano się, że najście to eskadry lotniczej było manewrem wojskowym wykazyującym, jak łatwo mogłoby aeroplany zbombardować metropolję nad Hudsonem. — Co się zaś tyczy pocisków, rzuconych z aeroplanów, to były to bomby — tekturowe.

I znów zapanowała cisza, mówiąca wyraźnie:

Miałeś więc dwie godziny czasu dla zgładanienia obu Fauvillów!

Badanie szło więc tak jak to Perenna przewidział. Zacieśniało się coraz bardziej koło podejrzeń. Jego przeciwnik prowadził walkę z godną podziwu logiką i mocą.

— Psia krew, — mówił sobie Perenna w duchu — nigdy nie myślałem, że tak trudno jest bronić się, gdy się jest niewinnym.

Po krótkim porozumieniu z sędzią śledczym, p. Demalion pytał dalej:

— Wczoraj wieczór, kiedy p. Fauville otwierał kasę w waszej obecności, co się tam znajdowało?

— Plika papierów i na nich zeszyt szary, który od tej pory znikł.

— Nie dotykał pan tych papierów?

— Nie dotykałem wogóle kasy, panie prefekcie. Mazeroux musiał panu mówić, że z legalnych względów trzymałem się umyślnie na uboczu.

P. Demalion rzucił porozumiewawcze spojrzenie sędziemu. Gdyby Perenna był dotychczas wątpli, że mu zastawiono siła, wystarczyłoby mu spojrzeć na Mazeroux. Mazeroux był błydy jak ściana.

Tymczasem prefekt zwrócił się znów do Perenny:

— Pan się zajmował podobno dochodzeniami śledczymi. Pozwoli pan więc, że jako detektywowi zadam panu następujące pytanie:

— Gdyby w tej kasie znajdował się obecnie klejnot, powiedzmy brylant od szpilki, należącej niezaprzecalnie do ko-

goś znanego nam, kogoś, który spędził noc w tej willi, co by pan myślał o tym trafie?

— Tum cię czekał — pomyślał Perenna. — Widocznie znaleźli w kasie coś, co w ich mniemaniu do mnie należy. Ponieważ jednak ja się do kasy nie zbliżałem, musiałby ten przedmiot być chyba umyślnie podzuconym...

Prefekt przewał mu te rozważania, powtarzając pytanie:

— Co by pan o tem myślał?

— Myślałbym, że jest niezaprzecalnie związek pomiędzy obecnością w willi danej osoby, a zbrodnią dokonaną.

— Mielibyśmy więc prawo conajmniej podejrzewać tę osobę?

— Oczywiście.

P. Demalion wyjął z kieszeni paperek, który rozwinął i uchwyciwszy we dwa palce niebieski kamyczek, pokazał mu go:

— Oto jest turkus, który znaleźliśmy w kasie, a który bez najmniejszej wątpliwości pochodzi z pierścionka, który pan ma na palcu.

Wściekłość porwała Perennę. Zgrzytnął zębami, patrząc na swój pierścionek, w którym duży kaboszon z turkusa, jakby zamarłego, otoczony był drobnymi nieregularnymi kamyczkami. Jeden z nich brakował...

— Co pan na to powie?

— A cóż, powiem, że kamyczek ten pochodzi z mego pierścionka — pierścionka, który mi ofiarował Kozma Mornington, kiedy mu po raz pierwszy życie uratowałem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Cierpie i laury.

W rocznicę śmierci Ks. Józefa — 19 października 1814.

Cała działalność publiczna księcia Józefa, to jeden łańcuch szlachetnych porwów, wysokiego poczucia honoru, ścisłego wypełnienia obowiązków wodza i żołnierza, nieskalanego ustępstwami i wahaniami patriotyzmu, wreszcie gotowość służenia ojczyźnie na każdym posterunku, bez podmuchów ambicji i osobistych widoków, a zawsze z gorącym pragnieniem poświęcenia życia i wszelkiego własnego dobra dla świętej sprawy narodu. Rycerski, prawy, otwarty, jasny w działaniu i postanowieniach, niezdołny do zawarcia kompromisów z własnym sumieniem, brzydzący się wszelką podłością i brudem, wierny ideałom i sztan-darowi, jakim służył — posiadał książę Józef w przymiotach swych te wszystkie materiały, z których historia wykuwa posagi bohaterów. A choć — zawiść i zazdrość, te ślepe i jadowite płazy, które nie przebaczą nigdy, co wielkie i piękne, — jakby mszcząc się za to, że im natura odmówiła orlich lotów i nie pozwala znieść blasku słońca — usłowały swą śliną oplwać historyczny posąg księcia Józefa, to przecie sprawiedliwość dziejowa usunęła za naszych czasów te ślady nienawiści i postać bohatera narodowego stoi przed nami jeszcze czysta, jeszcze wspaniała, niż ją widziały oczy współczesnych, co byli świadkami jego trudów ofiarnych, jego walk bezna-dziejnych...

W rocznicę jego bohaterskiego zgonu, należy przypomnieć choć kilka jego słów, kilka męskich decyzji, kilka wspaniałych odruchów churzenia, kilka wreszcie mniej podkreślonych faktów z jego życia.

Oto wezwany do służenia krajowi bierze dymisję z wojska austriackiego i musi podpisać rewers oświadczający, że nigdy przeciw monarchji Habsburgów walczyć nie będzie. Taki zwyczaj, takie prawo, taki obowiązek. Nikt z niego się nigdy nie wyłamywał i wyłamać nie mógł. Takie rewersy, choć innym rzędom w innych nieraz okolicznościach (jak np. przy odzyskiwaniu osobistej wolności) podpisywali wszyscy, a między wszystkimi tacy, których imiona z chluby i najwyższą cziłą wymieniamy. Podpisał i książę Józef — ale tylko on jeden zrozumiał, że może nadejść pora, w której to słowo złamać mu przyjdzie. Uczyniłby to, bo *salus Reipublicae* nad wszystko, a więc i drażliwość honoru należy jej złożyć ofiarę — co znaczy honor jednostki wobec dobra powszechnego! Ale książę Józef chce i tu być w porządku. Więc błaga o zwrot rewersu — wyraźny rozkaz cesarski żądaniu jego odmawia. Książę nie ustępuje, używa wszelkich środków — i po roku spada mu ciężar z serca i rewers mu zwrócono.

W ostatnich dniach jego służby austriackiej osoba jego wchodziła już w rachuby familijnej polityki. Żądano od niego jakichś „ofiarności” królewskie. Przedstawiano mu jakieś „widoki ambicji”, chciano go zaprzężyć do „rzemiosła” politycznego, zdaje się nawet (jak to wynika z jego listów), że ułożono już projekt jego małżeństwa, zgodny z potrzebami rachub dynastycznych. Oburza się na to, cierpi, „życie mu ciężkie”, odrzuca projekty — ale „gdybym mógł (pisze) przez swoje wiadomości wojskowe stać się czemkolwiek użyteczny ojczyźnie, gdybym z narażeniem życia mógł zachować jej prawa i przywileje — wtedy nie chcę spoczynku, pogody, wszystko poświęcę”...

I poświęca wszystko. Nie spoczynek, wygodę czekają go w życiu obozowym na Ukrainie. Wydobycie przezemnie z archiwów listy Dembowskiego (z r. 1791) *) dają nam ważne przyczynki do obrazu jego pracy, zabiegów, nocy bezsennych, materialnej wreszcie ofiarności, aby przygotować do boju garstkę oddanego jego pieczy żołnierza. A żołnierzowi temu brak było najpierwszych potrzeb, o które młody wódz prosił, błagał bez skutku. Co więcej, czuł dobrze, że i doświadczony wódz ze złe uzbrojona i złe zaopatrzoną garstką nie dałby sobie rady w boju z przeważającymi siłami nieprzyjaciela — gdzież więc jemu, pułkownikowi kawalerji austriackiej, marzyć o zwycięstwie. Stąd ciągle jego domaganie się, aby dowództwo powierzyć „bieglejsze-

mu”, pod którym z „ochotą służyć będzie”. „Użyję wszelkich sił — pisał do króla — aby rzeczy szły najmniej źle, ale aby one szły dobrze, na to potrzeba ludzi innej miary, niż ja jestem”...

A jednak w kampanji r. 1792 zdołał w najniebezpieczniejszych warunkach, wobec trzykrotnie silniejszego, dobrze uzbrojonego, zabartowanego w bojach nieprzyjaciela, uratować honor oręza polskiego...

Kiedy Seweryn Rzewuski w imieniu Targowicy kazał wojsku jego przystać do niecnej konfederacji, odpisał mu „jako żołnierz... obywatel... człowiek poczciwy, nie ukrywający swych myśli, wzgardę dla podłych majacy za prawo”. A na tej odpowiedzi, wśród ogólnego entuzjazmu, podpisali się nawet prości żołnierze.

Ale w chwili, kiedy gotował się do boju na śmierć i życie, przyszła hjobowa wieść, że król uległ Targowicy, a z nim ulegli nawet ci (nie wyłączając Kołłątaja), na których patriotyzmie polegać było można. „Na wszystko byłem przygotowany — pisał książę do Izabelli Czartoryskiej — lecz nie na podobną niekczemność. Jestem zgnębiony, oszołomiony. Raczej należałoby bić się do zgonu, niż oddychać hańbą”. A do Stanisława Augusta biegły jego słowa: „Gdyby były wyrazy dość mocne na okazanie ci N. Panie rozpaczy, która dusza moja napęta została, wybrałbym je wszystkie... Wielki Boże, czemuż się doczekam tego dnia nieszczęśliwego! Mógłżeś wahać się N. Panie, wybrać raczej zgon chwalebny...”

A jeszcze przedtem podczas kampanji, niemających żadnych widoków powodzenia, książę Józef zdobył się na słowa, które już same zdawały być nieśmiertelne jego imię. Kiedy Konstytucja 3-go maja zapomniała prawie całkiem o ludzie, mgliste polepszenia jego dotychczas obietnice, kiedy nawet później sławny Kościuszkowski, ręką Kołłątaja pisany, „Uniwersał polaniecki” sprawę wolności ludu zatłowił połowicznie (choć i tak obudził powszechne oburzenie szlachty) — książę Józef w lipcu 1792 roku jasno, po żołniersku, przedstawiał królowi: „Gdybyś Naj. Panie na początku tej kampanji, ponieważ nie była przygotowana pod względem militarnym, był poruszył kraj cały, siadając na koniu ze szlachtą, uzbrajając miasta i dając wolność chłopom, albo zginęlibyśmy z honorem, albo Polska byłaby mocarstwem”.

Zegnało wojsko swego wodza wybierając na cześć jego medalu, piśmem zbiorowym, w którym oświadczało, że „dopóki imię żołnierza nie wygaśnie”, zaręcza mu wdzięczność nieśmiertelną. A kiedy deputacji generałów, z Kościuszką na czele, wręczyło mu to pismo, książę Józef w podziękowaniu za nie, mówił o odwecie i rzucał słowa potępienia na Targowicę. „Śmiało oświadczam swój sposób myślenia, prześladowanie wzgardę tylko wywołać może, a zemsty czekam, nie cofając przed nią kroku”.

I mszono się. Odebrano mu zaszczyty, jakie zdobył i dobro materialne, jakie posiadał. Szczesny Polacki nazwał go „głównym winowajcą”, szarpał jego honor żołnierski. Nawet król, po zatargu ze Szczesnym, groził mu odebraniem skromnej pensji, a potem wracając do czułości, pisał o zabezpieczeniu jego bytu. Nie o to idzie — odpowiadał mu książę Józef — „lecz o to, aby się ratować z odchlani hańby”. Stał się surowym sędzią króla, odrzucał wszelkie jego tłumaczenia się ze swego postępowania... „Kocham cię, N. Panie nad życie — pisał z Wiednia — ale droższym jeszcze, niż ty sam, jest mi twój honor, twoja dobra sława!”

A kiedy go, wygnanego, doszła wieść o tem, co się stało na rynku krakowskim w dniu 24-tym marca 1794 r. nie zawahał się książę Józef stanąć w oczystych szerebach, choć go bolała tendencyjne pominięcie przy rozpoczęciu tej akcji, którą „rozpac obywatelska” podyktowała. Nie tu miejsce odsłaniać intrygi, które naczelnego wodza z r. 1791 starały się odsunąć od udziału w insurekcji kościuszkowskiej. Dość, że choć z bólem serca, z utajonym żalem na niewdzięczność, stanął jednak pod kwaterą, niedawnego swego podkomendnego, Kościuszki. Na zapytanie naczelnika: „Czego sobie książę życzysz?” — odpowiedział: „Służyć prostym żołnierzem”...

Również nie tu miejsce zbijać te ośczerce niesprawiedliwe zarzuty, które ze strony fałszywego, zjadliwego Zajączka i innych uprzedzonych spotkały księcia Józefa za jego zachowanie się w kampanji 1794 r. Zarzutem tym wierzone bezkrytycznie, bo kłutwą księcia Józefa było jego nazwisko, kłutwą, że był synowcem znenawidzonego Stanisława Augusta. Nagła śmierć drugiego jego stryja, prymasa, którą przypisywano otruć się w chwili, jakoby dowiedzioną mu zdrady — rzecz do dziś dnia zagadką i niewyjaśniona — pozwoliła rzucać nową hańbą na ród Poniatowskich. To tłumaczy ówczesną „opinję”, która niesłusznie winę niepowodzenia walki w dniu 26-tym sierpnia pod Powązkami przypisywała księciu Józefowi, stwarzając plotkę, że strata Gór Szwedzkich: Wawrzyszewa zastał księcia Józefa „przy muzyce i zabawie”...

Po Maciejowicach kraj został „uspokojony”. Następuje trzynastoletnia przerwa działalności publicznej księcia. Ciekawość zagląda przez szpary do pałacu pod Blachą i do Jabłonny — biegnie w piórze plotkarze w pamiętnikach swych gorszą się lekkomyślnością i zniechęcałością księcia Józefa. Ale gdybyśmy nie mieli nawet jasných dowodów wielkiej ich przesady, gdyby się nie czuło, że była pewna ręka, która kierowała rozszerzaniem plotek i rozdymaniem drobnych faktów (za Księstwem Warszawskim zajmował się tem „czarny gabinet” brata Zajączka) to jeszcze dziwnym wydać by się musiało, skąd ten zniewieściły lekkość nagle cudownym sposobem zmienia się po Jenie na niepracowitszego ministra, energicznego organizatora, poważnego statystę, na człowieka, w którym się ogniskuje mwał patriotyzm.

Ale plotka nie próżnuje, łączy się z nią denuncjacja, dosięgają obie razem aż do Napoleona. To też Poniatowski dla dyktatora Europy jest zrazu człowiekiem lekkomyślnym, niekonsekwentnym, niecierpliwym, nieufnym, w Warszawie zaufaniem. Lecz oto poznaje się na nim pierwszy Murat, potem Talleyrand, i uprzedzony do niego Davout. Zarzucono mu słabość charakteru, lekkomyślność — pisze Davout do Napoleona — ale jest to człowiek uczciwy: „człowiek honoru”. Opuszczając Warszawę jemu zdaje Davout komendę nad wojskiem „jako dowód nieograniczonej ufności i szacunku”. Przekonywa się do niego i Napoleon. Przekonał się do wielu innych („widziałem sam tych spotwarzonych Polaków wielkiego nazwiska, jak narażali się na wielkie”); A Bienen pamięć o tym „Bayardie” czuł jak „świeć”. A potem idzie Raszyn. Wódz wobec przeważającego wroga rzuca się w wir bitwy z bagnietem w ręku, narażając tak samo życie, jak to czynił pod Zielenkami i Powązkami. Ale za umowę z austriakami, za przymusowe ustąpienie z Warszawy, znów spadaja obelgi na jego głowę, na jego czarne serce.

Dopiero zajęcie Galicji wkłada laur na jego skronie. Kraków go wita jak tryumfatora — Warszawa gotuje mu wspaniałe przyjęcie. Ale on odrzuca hołdy — umyślnie nie bierze udziału w uroczystym powrocie zwycięskich wojsk do stolicy. Musi natomiast przyjąć własnoręcznie list Napoleona, który „w dowód wielkiego ukontentowania”, obdarza go szablą honorową z cyfra swoją po jednej, a wielką gwiazdę legji honorowej po drugiej stronie.

Kraków otrzymuje od niego szkołę narodową i odzyskuje polski uniwersytet. Gdyby nie on, przestałaby istnieć ta „najdawniejsza szkoła, która przeszło półwiecze dostarczała szkołom i innym świątyniom nauczycieli, a ojczyźnie formowała dobrych urzędników: obywateli”. Więc kiedy mu Kraków ofiarował przy pożegnaniu chorągiew z czasów Jana Kazimierza, słusznie „do świętego zwycięzcy niewdzięcznych Rakuszów” zwrócono słowa: „Mieszkańcy tej ziemi oswobodzonej stawiać ci będą J. O. książę kołosa wiekopomnej sławy, trwalszy nad bronz, marmury, bo w wdzięczności ludu wiecznie odradzający się”.

A dalej rzeczy powszechnie znane: uciążliwa praca nad powiększeniem siły zbrojnej Księstwa Warszawskiego — ogromna, dochodząca do rozpacz, wyłana w piśmie do Davouta boleść nad strasznym położeniem wyczerpanego kraju — ciężkie trudy, nadludzkie wysiłki, bohaterskie walki 1812 r. — wreszcie Lipsk — buława marszałkowska Francji „zaszczyt dla cudzoziemców niedostępnym” — legendowe słowa: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Boga go oddam” — nie legenda, lecz rzeczywista odpo-

wiedź blagającym go, aby się ratował: „należy umrzeć mężnie” (il faut mourir en brave).

I zginął mężnie ten, którego Napoleon później nazywał rycerzem bez skazy, człowiekiem posiadającym „wszelkie tytuły i zwoły” do objęcia tronu. Ale kiedy inni ubiegali się o koronę z rak „boga wojny”, on „zmiłczał”. Zmiłczał wtedy, kiedy szlachta brzesko-kuławska chciała go ogłosić następcą tronu (1799), zmiłczał i wówczas, kiedy córka królewska „infantką”, niedługo przez Konstytucję 3-go maja ogłoszona, chciała mu oddać rękę, a z nią nadzieję tronu po śmierci swego ojca Fryderyka Augusta, księcia warszawskiego.

„Zmiłczał” on i na inne podszepty ambicji, płynące z dworów berlińskiego i petersburskiego, a podsuwane mu przez naiwniejszych rodaków. Z pogardą odrzucał wszelką myśl opuszczenia sztandaru, z którym związał losy swej ojczyzny...

Za to wszystko mu hołd. Hołd mu za jego trudy, za blask jego ducha, za szafowanie krwią, za zgon chwalebny, a przede wszystkim za to, że dotrzymał przyrzeczeń, złożonego jeszcze przed wstąpieniem do służby narodowej... Nie chcę spokoju, spoczynku, wszystko poświęcę... gdybym się mógł stać użyteczny ojczyźnie, gdybym z narażeniem życia, mógł bronić jej praw i przywilejów...

Kazimierz Bartoszewicz.

50-letni jubileusz miasta Santa Theresa.

Awanturnicy włosev zakładają osadę. — Zginęli wszyscy od ukaszeń węzów i strzał indyjskich. — Dziś kwitnie tam miasto 50-tyścienne.

Dowodem, jak wytrwałość ludzka może przewycięzać wszelkie przeszkody, stawiane jej przez przyrodę, jest zamieszkane niemal wyłącznie przez Włochów miasto Santa Theresa, w położonym nad oceanem Atlantyckim, powyżej Rio de Janeiro, stanie brazylijskim Espiritu Santo.

W 1874 r. garstka odważnych wychodźców z Włoch górnych wewdrowała, pod przewodnictwem pewnego inżyniera, do Brazylii, aby na terenach otrzymanych od powyższego stanu, a położonych w puszczy, za łańcuchem gór nadbrzeżnych, zająć się uprawą kawy. W okolicy tej, pełnej niebezpieczeństw i niezdrowej, gdz obfitującej w mokradła i liczne, rozsiewające wilgoć strumienie leśne, wybrano teren nieco wyżej położony i suchszy i założono tam kolonję. Pionierzy jednak tego przedsięwzięcia wyginęli niemal wszyscy wskutek febrów błotnej, ukaszeń węzów jadowitych, napadów indjan i zwierząt dzikich. Pozostała z nich zaledwie mała garstka. Ci jednak, już zahartowani i doświadczeni, prowadzili dalej bez wytchnienia, walkę z posępna puszcza i ściągali z odczynu nowych kolonistów. I tak krok za krokiem zdobywano puszcze, a dziś, po pięćdziesięciu latach wznosi się na tem miejscu miasto kwitnące o 50 000 mieszkańców, a posiadające piękne gmachy i wszelkie urządzenia nowoczesne. Tylko na krańcach jego przechowywane są, niemal, jak relikwie, pierwsze domki pionierów, skłcone z zaledwie ociosanych belek i okryte glina.

W tych dniach miasto to pod wezwaniem św. Teresy obchodziło właśnie bardzo uroczyste jubileusz półwiekowego istnienia, dając — jak zaznaczyliśmy — wymowny przykład tego, co może zdziałać człowiek wśród najmniej korzystnych nawet warunków życiowych.

Lamenty jesienne.

Letnie kończą się sezony,
Nidugo już zładą zony;
Ta z gór, ta z morskich kapieli
I spokój twój djabli wzięli.
Zony jesienne nakrycie
Znowu zatrąje ci życie,
Tu dzieci stać trza do szkoły
A tyś wciąż biedaku goły.
Więc za zarobkiem się szwędasz
I trwoniąc patrzysz w kalendarz,
Bo oto zbliża się zima.
A węgla w piwnicy niema.
Znów będzie chłodno i głodnie
Znów będzie biednie, niemodnie,
Znów będziesz tęsknił załosny
Do nowej bedy i wiosny.

*) Na ich podstawie wydałem broszurę „Przyjaciel księcia Józefa”, Warszawa 19 w Bibl. historycznej.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

Mój Boże... w maju, jak ku dziesiąt na progu siedzieli, to wciąż ze sobą rozmawiali, o niejednym radzili, a teraz ledwie te kolacja zje to nie nic mów, tylko spać idzie. Na wiosnę dwch in czej było. Ona siedziała przytulona, on rozprawiał a rozprawiał, a najbardziej o tem, że jak przyjdzie reforma rolna, tak zaraz weźmie z dziesięć morgów ziemi.

Gdańsk i Polska.

Znakomity polityczny pisarz francuski Roland de Mares, kierujący redaktorem politycznym paryskiego „Tempsa” napisał dla „Baltische Presse” niezwykle interesujący artykuł. Podkreślając fakt przeciągania Rady Ligi Narodów na każdej jej sesji sprawami gdańskimi, p. de Mares pisze:

Jest to symptom, którego w każdym razie nie można uważać za uspakajający, a który największym optymistom musi dać do myślenia. W Europie zdają sobie całkowicie sprawę z tego, że ma się tu do czynienia z bezpośrednim efektem systematycznej złej woli, z jaką zarząd Wolnego Miasta odnosi się do państwa polskiego. Nie należy mieć żadnych złudzeń co do ścisłego związku, który zdaje się zachodzić między polityką biernego oporu, stosowaną przez kierowników Gdańska, a agresywną polityką Berlina. Wszystkie dążenia nowych t. zw. demokratycznych Niemiec, które — w sposób zastanawiający — pod względem swego ducha, swych metod i postępowania tak bardzo przypominają dawne cesarskie Niemcy, skierowane są przeciw istnieniu tego co się nazywa „korytarzem”.

Niemcy — zrozumiałwszy wreszcie, że znakomita i wspaniała armia polska uczyniłaby iluzorycznymi wszelkie usiłowania w kierunku zmiany ustanowionego traktatu stanu rzeczy w drodze jakiegokolwiek zamachu zbrojnego, podjęły inicjatywę, zmierzającą do zawarcia paktu gwarancyjnego na zachodzie. Powszechnie zdają sobie sprawę z tego, że ta akcja niemiecka opiera się w pierwszej linii, na nadziei, iż Niemcom uda się w drodze jakichś machinacji ukrytych, czy też jawnych osiągnąć przy pomocy rokowani dyplomatycznych pewne cele, jakie wyniknęły sobie na wschodzie.

Niemcy mają tu przede wszystkim na oku artykuł 19 paktu Ligi Narodów. Ale ta wytknięta taktyka mogłaby mieć pewne szanse tylko w tym wypadku, gdyby równocześnie udało się skonstruować wrażenie istotnego niebezpieczeństwa, wpływającego z sytuacji, wytworzonej traktatami pokojowymi.

Co się dotyczy Gdańska i t. zw. „korytarza” to jak się zdaje, znajdują się w Gdańsku przywódcy, którzy wzięli sobie za zadanie podtrzymywanie tego niebezpieczeństwa, które, sądząc z objawów, miałyby uzasadnione pretensje Berlina do stworzenia nowego, korzystnego dla Niemiec stanu rzeczy. Takie co najmniej wrażenie daje z całą wyrazistością obecna sytuacja, skoro dokładnie zbadamy wydarzenia ostatnich lat, poczynając od

Gdynia będzie miała w najbliższym czasie 165 nowych will.

Miasto ma rozwijać się przy pomocy rządu.

Poświęcona w niedzielę pierwsza willa, należąca do spółdzielczego stowarzyszenia Osad własnych oficerów marynarki wojennej — o czym obszerniej na innym miejscu jest pierwsza z całego szerepu projektowanych will, które mają stanąć w równym szeregu poza koleją w okazałej liczbie 165. Wille te będą rozbudowane w przyszłym centrum miasta według wzorów i planów, zaaprobowanych przez nasze władze rządowe. Będą to wille co najmniej piętrowe i posiadające co najmniej dwa mieszkania po 3—4 pokoje. Rząd polski przyszedł Gdyni z pomocą i zobowiązał się na cały szereg lat przychodzić Gdyni, jako miastu z wyjątkową pomocą. Jak „Echo Gdańskie” dowiaduje się, wyasygnowano już

w tym roku dla Gdyni 300 000 złotych. Suma taka ma być Gdyni rok rocznie wypłacana jako zapomoga w ciągu 5-letniego czasu, poczem miasto ma otrzymywać po 100 000 złotych rocznie.

Według najnowszych planów ma Gdynia mieć nie 60 000 mieszkańców, jak pierwotnie projektowano, lecz 100 tys. Ostateczna decyzja co do rozbudowania Gdyni na tak wielkie miasto zapadła tydzień temu podczas narady ministrów, która to narada odbyła się na miejscu nad polskim morzem. — Co do portu, jako takiego, to będzie można przezeń już w przyszłym roku wywieźć 2 i pół miliona ton węgla rocznie. Znaczący to, że port będzie znacznie większy, aniżeli port Gdański.

Bestja bolszewicka pławi się w krwi...

Masowe wyroki śmierci i masowe egzekucje.

Notujemy poniżej niektóre dorywcze informacje prasy sowieckiej z ostatniej doby:

Na Uralu rozstrzelano byłego burmistrza miasta Wierchoturja. Bezsonowa, skazanego na karę śmierci za to, że w roku 1918 pracował jako urzędnik bolszewicki, a później przeszedł na stronę „białych”.

W obwodzie amurskim skazano na rozstrzelanie dwóch braci Doroszeńko za zamach na życie „sielkora” (denuncjanta do piśm sow.).

W Jekaterynosławiu rozstrzelano niejakiego Józefa Udoła, który przez dłuższy czas był hersztem oddziału powstańców pod nazwą „Czarny Wron”. Wymordował on wielu wybitnych komunistów.

W Petersburgu stracono urzędnika ochrony pogranicza, Rubina, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Łotwy.

Na Kaukazie północnym rozstrzelano kilku Kozaków — rzekomych u-

czestników powstania z roku 1918 przeciw bolszewikom.

W Ufie skazano na rozstrzelanie byłego naczelnika gubernialnej ochrony carskiej, Oszurke, pod zarzutem zwalczania podziemnych organizacji rewolucyjnych w roku 1905, czyli 20 lat wstecz.

Najwyższy sąd w Moskwie zatwierdził wyrok śmierci na 9 wybitnych urzędników intendancji wojskowej, oskarżonych o nadużycia. Również zatwierdzono 4 wyroki śmierci za spowodowanie katastrof kolejowych.

Wykaz ten moglibyśmy kontynuować aż do nieskończoności, gdyby nie był zjawiskiem powszechnym w życiu sowieckim. Dodajemy, że wymienione fakty odnoszą się jedynie do wyroków sądowych stracenia zaś na podstawie rozkazów czerezwyczałki są jeszcze o wiele obfitsze i nie podlegają żadnej kontroli publicznej.

sprawy celnej, a skończywszy na tarciach wynikających na tle polskiego hasła amunicyjnego i afery pocztowej. Wobec tego najmniej nawet wtajemniczony człowiek musi dostrzedz, że mamy tu do czynienia ze zdecydowanym systemem oporu, dochodzącym do całkowitego zapoznawania ducha i litery traktatu wersalskiego, który nigdy nie zamierzał tworzyć z Gdańska niezawis-

łego „państwa”, a tylko poprostu „wolne miasto”, a więc organizm z lokalną autonomją, do której nie należy nawet zarząd portem.

W Europie zaczynają już zdawać sobie sprawę z tego, że zadanie Ligi Narodów wobec Gdańska i współpracy z władzami gdańskimi ogromnie utrudnia i w niebezpiecznym stopniu komplikuje

duch niezgody i złości, ożywiający jedną stronę.

Podkreśliwszy następnie wyraźną różnicę ujawniającą się między interesami i nastrojami ludności gdańskiej, a tymi „fałszywymi” Gdańszczanami, którzy zajmują kierujące stanowiska w zarządzie i policji gdańskiej, a którzy chcą pociągnąć za sobą „prawdziwych” Gdańszczan, p. de Mares pisze dalej:

„W gruncie rzeczy całe zło tkwi w tem, że władze gdańskie, ożywione ciągle jeszcze duchem staroruskim i tradycyjną czcią dla dawnej Rzeszy uważają za swoje największe zadanie troskę o dobrobyt Wolnego Miasta, którego los został im powierzony, lecz utrzymanie „niemieckiej tradycji”, dochowanie „wierności Rzeszy” i przywrócenie dawnego, definitywnie obalonego porządku.

Odpowiedzi redakcji.

Panu Z. W. w Gdańsku. Już w pierwszym numerze „Echa” podkreśliśmy, że nie będziemy się wdawali w żadną polemikę. Z tych więc powodów nie możemy umieścić nadesłanej nam korespondencji. Manuskrypt, według życzenia Pana, jest do zwrotu. Może go Pan odebrać w godzinach od 11—12 w poł.

Pani H. L. w Orlwie. Dopiero około świąt Bożego Narodzenia.

Panu R. Sz. w Gdańsku. Temat ten został już zupełnie wyczerpany i nie warto doń powracać.

Zainteresowanemu. Byłoby najlepiej tam się udać i dowiedzieć się na miejscu, gdyż oczekiwanie w Gdańsku — jak Pan sam zaznacza — sprawę tylko niepotrzebnie przedłoży.

Pani L. H. w Sopocie. Bendominek, w powiecie kościerskim, obecnie, niestety, jest w posiadaniu Niemca.

Witniaminowi. Tylko Bratnia Pomoc może Panu dać odpowiednie informacje w tym względzie.

Panu Witoldowi Z. w Wejherawie. Pomorska Izba Skarbowa w Grudziądzu, albo najwyższa instancja Ministerstwo Skarbu.

Weteranowi w Częstochowie. Wszystkie szczegóły w tej sprawie nadesłamy Panu oddzielnym listem.

Panu I. H. w Gdyni. Wiadomo nam, że w Chyloni pracuje na polu społeczno-narodowym ogólnie tam powołany komisarz Straży Celnej p. Filar. Do niego też radzimy się zwrócić.

Panu M. L. w Grudziądzu. Nic nie słyszymy o tem.

Legjonistom w Krakowie. Z powodu ogólnego zastoju nie radzimy. Może w sezonie letnim.

Panu R. C. w Gdańsku. Nie nadaje się.

Pani B. Dobrzyńskiej w Toruniu. Odesłaliśmy pod wskazanym adresem. Za notatkę dziękujemy.

mi, obórkę postawi, inwentarza nakupi i na cegielni na...

Ona zrazu nie bardzo wiedziała co to za zwierze ta „reforma” jakaś, czy to krowa, czy inne stworzenie. Dopiero jak jej wytłomaczył dokumentnie po swojemu, to jej się wcale a wcale nie podobala kalkulacja taka.

Jakże to? Odhierać jednemu to co po ojcach odziedziczył, albo to czego się dorobił ciężką pracą? Na mój bahski rozum — mówila oburzona — to dwór tak samo jest we wsi potrzebny, jak probostwo albo szkoła. Im dwór jest wspanialszy, tym wieś honorowniejsza. Dziedzic tak wiec jest na świecie jako i antykarz albo doktor, bo we dworze jest wszystko, nawet szkoła i chrześcijańskie pocieszenie, żeli kto nie zaraz może, albo nie śmie do księdza iść... Dość powiedzieć, że jak sobie kto z czem radę niewie, to we dworze jest porada, i wszelka pomoc. Takim co nieuczciwie te światła ziemie nabył takiemu co ja krzywdzi gospodarować nieumiejętnie, takiemu rzad niech odbierze — takiemu niech nie ostawi ani morgi!

Jagusia ma swoje credo polityczne, swój światopogląd, również co do królów narodzie i aspiracji Pietrka wcale jej nie imponują.

Żeby w inny sposób, ale nie tak. Chciwa nie jest aby ieno o to chodzi, że jej się przykrzy. To też niech nie broni, żeby co zarobić mogła.

I jeszcze jedno Pietrkowi ma do powiedzenia. Paweł Talarczyk, co był żenią z nieboszczką jej siostra cioteczna powrócił z Francji, z konalą. Spotkała się z nim wczoraj — mówił że przyjdzie do nich dziś jak intro. Cóż, kiedy Pietrek jak ieno o czem innem zacząć nie o jedzy, tak nie słucha, albo w żart obróci i ucieka. O Pawle, hale że trze-

ba żeby się dowiedział... Przecie się raz pobili o nie, jak jeszcze siołem na zaciąg chodzili. A zaś... mało ja to raz do ścian przyciskał, kiedy nieboszczka żyła jeszcze, a w gębie chciał całować, jako że krewieniec...

Powiedzieć — nie powiedzieć?... przecie, że się pewnie ustatkował bez te trzy lata... eh — nie powie. Jak pokutnica sama wciąż siedzi w tym domu — niech tam przyjdzie, albo nie. Może też nie przyjdzie, bo mu przecie wyraźnie powiedziała, że Pietrek w cegielni robi.

— Jagusi, a ieno dość konu do ogórków nawal — przypominał Pietrek z gębą pełną chleba.

— Pójde do Mieloszki, ma jeszcze cały zagon.

— Nie chodź! Naigrozej ieno takie coś z komornicami to się znudufala, że rady nie dasz. Od borowego weźmiesz, jak obiad przyniesiesz.

Weirzał na zegarek.

— Pójdź, dei gabki, bo na mnie czas. Psia kość, że to koła nie mam. Mógłbym jeszcze zostać z iaki kwadrans, berek bym ci na kluski ustrugał. A zamknij na haczyk, jak wvide — pamiętaj!

— Pietrusi, chciałam ci coś powiedzieć... chciałam się spytać...

— Pytaj się, pytaj jak obiad przyniesiesz. Uciekam, bo gwałt.

W nas ja obiał, w oba policzki omalsonem ustami pocałował, porwał zawiązać z chlebem i już go nie było.

W chacie o maleńkim murowanym domku w dwóch izdebkach, komorze i sieni śliczna Jagusia została sama i mimowoli zaczęła oglądać się za ucieczką gromadka przywiązanych Pietrkowi, acz nsołnych chochlików.

Powychodziły z kątów, gdzie kryły się jak mogły przed chłodem jesieni, i

zaczęły kierować jej myśli na różne frywolne sposoby.

Kluski zagnieć, bo co ma robić, powiedła usmarzy jak zdaży, ale... drzwi nie zamknie. Niech tu przyjdzie kto chce — choćby i Paweł...

Chochliki trzymała lusterko, dotykając krasnych jak polne róże policzków Jaguli. Jagula śmieje się do nich dobrze, oczywista, niby mokre niezapominki, tak błękitnymi ślicznie.

Niech przyjdzie kto chce — na haczyk nie zamknie.

Porzuciła po domu, ogarnęła się, ktoś idzie, Paweł.

Uściśnęła jej rękę, podała mu krzeselko — usiadł.

— Bratowa sama?...

— Co z tego? Nikt mnie nie zje przecie.

— Pietrek fort taki zapalczywy na mnie?

— Ale, tam... coby miał być zapalczywy, kiedy wcale my o szwagrze nie rozmawiali jeszcze.

— Tak. Taki ja to pies, że o mnie ani gadać nie warto?

— Nie było czasu.

— Chyba. Ciekacie się to jeszcze jak w tydzień po ślubie, he? Czasu nie było?

Jagusia stanęła w płomieniach, opłukała nerki i zaczęła je na tarce trzeć zapalczewie.

— Że mu się to nie sprzykrzy jednak?

— Że mu się to nie sprzykrzy jedna i ta sama... Myślałam, że już ma gdzieś jaka inksza na zmianę.

— Nie plotlibyście od rzeczy. Pietrek nie taki.

Chochliki zaczęły pokrzykiwać ku niej z zapiecką: nie taki, ale też nie inny...

Paweł zaśmiał się niedobrym jakimś głosem i nastąpiła cisza kilkuminutowa, podczas której Jagusia rozmawiała smętnie: Kochanicy niema, to wiem, ale cóż mi po tem, kiej jednako miłszw mu kawał miesa z kiszonym ogórkiem, niż ja?

— Szwagier na dobre w nasze strony?

— To zależy, nie? Dostałbym tu posadę przy hurtowni, ale za żonatą. Warunek. Niech mnie bratowa ożeni... Panna, rozwódka czy wdowa, wszvstko jedno. Mego serca i tak żadna nie dostanie, bo tam już kto inkszy siedzi... i nie od dziś, nie od wczoraj... ty wiesz... Jagusi...

Kładła kluski do garnka, więc jej się zrobiło tak słabo od gorąca... olei... aż usieść musiała.

Poskoczył, miske odebrał i stanął tak że Jagusia była jak uwieczona w niszcz okalającej komin.

Wziął ja za reke. Chochliki pokładały się ze śmiechut, tańczły kankana, kluski kipiały, wskakiwały na blachę, serce Jagusi waliło na alarm, w uszach dzwony były, a on, Paweł, patrzył na to wszvstko, nie nie mówiac — minute — dwie — potem do drzwi poszedł, i zamknął je na haczyk.

— Jezus Marvial! Klóski!

Skoczyła, porwała garnek zwarem — Paweł zgłuniał — cofnął się, dopadł drzwi i zniknął.

Chochliki pocichły naraz — posmutniały. Żeby ja był pocałował chociaż!

— Trzy garnki dnia — westchnęła Jagusia, szkując dwojaki z obiadem dla Pietrka. Akurat prawda...

Nie miała przy tem zielonego pojęcia o ironji leżącej w tem właśnie powiedzeniu.

Środkiem do badania bieguny północnego - sterowiec!

Ostatni lot Amundsen, który jednak nie doprowadził do skutku przedsięwziętego zamiaru, przypominał mi śmiały i nadzwyczaj udatny plan Waltera Bruns. Proponował on jeszcze przed urzeczywistnieniem połączenia Ameryki z Europą za pomocą sterowca, połączącego wielkie handlowe centra zachodu, po obu stronach oceanu Spokojnego. Linja przechodziłaby nad zagłębieniem arktycznym, wolnym zupełnie od wzgórz, umożliwiającym doskonale przeloty i mogłaby służyć jednocześnie idei badania okolic arktycznych i samego biegunu.

Myśl powyższa powstała już w roku 1919 i w krótkim czasie potem odbyto podróż sterowcem do Spitzbergu. Tam przeprowadzono pomiary meteorologiczne, badano możliwości technicznego ruchu, założenie stacji radio, bazy materiałów i t. d. Ważnym czynnikiem podczas lotu płatowca jest stan atmosfery. Jak wiemy Amundsen ostatnio z powodu burz i mgły lądował parokrotnie na swych samolotach, z których jeden z powodu wmarznięcia został unieruchomiony.

Ponadto przeprowadzono na morzu północnym cały szereg obserwacji atmosferycznych, powtarzanych przez cały rok co miesiąc które pozwoliły ustalić panujące tam wiatry, burze, mgły, zachmurzenia i opady. Do tych prac dołączono studjum nad wypróbowaniem stacji radio nadawczych-kierunkowych, którymi posługiwano się już podczas wojny i które pozwalają orjentować załogę sterowca podczas lotu tak w nocy, jak i w mgłę. Po ukończeniu doświadczeń przekonano się, że miesiąc maj najlepiej nadaje się do wykonania podróży.

Na tem też chwilowo poprzestano i wytknięto linję lotu, której początek znajdowałby się na Murmanie i gdzie również pomieszczoneby bazę operacyjną wyprawy. Stąd szłaby droga przez ziemię Franciszka Józefa aż do biegunu, dalej przez całkowicie niezbadane tereny na północ od niezbadanej grupy wysp amerykańskich, dalej przez jezioro Beaufortu do Alaski. Droga powrotna przez ziemię Berynga, wyspę Wrangla, wyspę De Longi, niedawno odkryty kraj Mikolaja II-go służyłaby do zbadania wschodniej części kraju polarnego.

Z zadań naukowych do wykonania byłoby następujące: ustalenie jak daleko sięga ląd stały, określenie zarysu wód, pilotowanie ich głębokości, zawartość mórz tamtejszych, badanie fauny i flory o ile takowa istnieje. Zarazem możnaby stwierdzić prądy wiatrowe za pomocą pilotowania balonami, jak również prądy morskie.

Klucz wiatrów i prądów zdaje się bowiem znajdować właśnie na biegunie. Dałyby się tutaj też stwierdzić odchylenia igły magnetycznej, które dla żeglugi posiadają doniosłe znaczenie, a w tych okolicach nie zostały ostatecznie zaosserwowane. Wiem, że idea tego lotu nie została pogrzebana a na odwrót w roku 1924 zawiązało się międzynarodowe Towarzystwo, które ma za cel „zbadanie biegunu za pomocą sterowca”.

Prezesem tego Towarzystwa wybrano słynnego podróżnika podbiegunowego Fritjofa Nansena. Niedawno odbyto w Norwegii, w Oslo posiedzenie celem przystąpienia do wykonania śmiałego projektu. Nansen z pewnością doświadczony poprzednimi wyprawami uniknie wszystkiego co nie pozwoliło jego poprzednikom dopiąć do wynarzonego celu. Jego osobiste kierownictwo, ścisłe przygotowanie, jak również myśl użycia sterowca z pewnością pozwolą nam niedługo ujrzeć północną część naszej kuli ziemskiej wreszcie zbadaną.

Szczudłowski, Mjr.-Pil.

Dwie nowe upadłości w Gdańsku.

Nad majątkiem firmy „Jakob Merdes Nachf.” (właściciel Hugon Liermann) ogłoszono upadłość. Zawłodawca masy upadłościowej mianowany został kupiec Waldemar Janzen, zamieszkały przy Ankerschmiedegasse 10 a. Wszelkie pretensje do tej firmy należy zgłosić w sądzie handlowym (oddział IIa, pokój nr. 220, na drugim piętrze) przy ul. Neugarten 30-34, najpóźniej do 30 listopada r.b. — Firma Jakob Merdes Nachf. zgłaszała się hurtową i detaliczną sprzedażą win.

— Drugą firmą, nad którą zgłoszono upadłość jest „The Trading Company „Comexim” Limited, Kommissions-und Handelsgesellschaft für Export und Import G. m. b. H. in Danzig”. Zawłodawcą masy upadłościowej jest kupiec A. Striepling, zam. przy Hundegasse 109. Pretensje należy zgłaszać do 30. listopada r.b., w sądzie, którego adres wyżej podaliśmy.

Niemcy a Polska.

Polska w r. 1924 sprowadziła środków żywności (łącznie ze zbożem) 405 491 ton, wywoziła 1 067 611 t. Koni i bydła importowała 1 124 sztuk, eksportowała 930 242 sztuk. Należy przytem zwrócić uwagę, że zbiory w Polsce w r. 1924 były znacznie niższe od normalnych, podczas gdy w tym roku są np. bardzo dobre, tak że można liczyć na znaczną nadwyżkę zboża i kartofli ponad własne zapotrzebowanie, którą Polska się musi starać możliwie dobrze sprzedać za granicę. Import drzewa i wytworów z drzewa wynosił w r. 1924 95 078 ton, eksport 2 007 531 t, przywóz materiałów opałowych i produktów ropy wynosił 401 027 t, wywóz 11 821 690 t, przywóz roślin, nasion i wikliny 8 057 t, wywóz 73 549 t.

Wymienione tu grupy towarów są jedynymi, co do których import w r. 1924

Eksport Polski do Niemiec w setkach kg.

I. Środki żywności.		II. Zwierzęta (sztuki).	
żyto	236,979	konie	494 (cały eksport Polski 911)
jęczmień	425,057	bydło	719 („ „ 39 287)
hreczka	37,630	owce	108 („ „ 230)
groch	87,516	świnie	709 („ „ 410 347)
fasola	55,555	gęsi	450 619 („ „ 453 924)
soczewica	5 698	inne drób	25 183 („ „ 25 523)
siód	26,050		
III. Produkta zwierzęce.		IV. Drzewo.	
skóry	8,553	drzewo opał.	34 596
włosień i szczer	5 077	drzewo papier	2 154 566
pióra	12 514	okrągłaki	422 591
żołądki ciel.	1 964	kopalniaki	212 72
		kłoc	916 259
V. Rośliny, nasiona.		VI. Środki opałowe, nafta.	
wikliny	68 119	węgiel kam.	68 131 915
nasiona koniuczyny	21 735	brykiety	815 354
„ seradelli	116 510	koks	788 904
		nafta	235 259
		oleje do motorów	333 840
		oleje do maszyn	233 144
		pozostałe produkty nafty i wosku ziemnego	6 247
		gazolina	951 522
		benzyna	38 198
		parafina	38 198

był mniejszy aniżeli eksport, których więc stale, nawet w złych latach, jest w Polsce pewna nadwyżka. Nadwyżka ta musi być zagranicą umieszczona, przyczem ze względów geograficznych naturalnym odbiorcą są w pierwszym rzędzie Niemcy. Eksport polski do Niemiec obejmuje tylko pewne gałęzie produkcji — Niemcy w Polsce chcą mieć zbyt na znacznie większą ilość produktów. Niemcy towary z Polski eksportowane potrzebują nieodzownie do życia — to też obecnie, kiedy ich w Polsce nabywać nie chcą, muszą je sprowadzać z innych krajów po wyższych cenach. Polska natomiast może się bez całego szeregu artykułów z Niemiec sprowadzanych obejść bez żadnej szkody dla ludności swej.

Następująca tabela wykazuje, w jakim stopniu Niemcy byli odbiorcą towarów w r. 1924 z Polski eksportowanych:

Z danych powyższych widać, że eksport byłby z Polski idzie jedynie w bardzo nieznacznej części do Niemiec. Ponieważ eksport byłby i słoń z Polski będzie stale wzrastał, więc potrzebnym jest dla Polski zdobycie sobie stałych artykułów niemieckich zbytu. (Niemcy sprowadzili w r. 1924 17 943 koni, z tego 494 z Polski, 35 202 sztuk bydła, z tego 719 sztuk z Polski, 29 307 sztuk słoń, z tego 709 z Polski).

Znaczenie Polski dla Niemiec jako dostawcy drzewa i produktów drzewnych jest na pierwszy rzut oka na tabelę widoczne. Ograniczenie importu tych towarów przez Niemcy wywołało natychmiastowe podniesienie się cen tych artykułów w Niemczech. Również import nasion z Polski jest dla niemieckiego rolnictwa bardzo ważny. Naftę Polską mogą Niemcy zastąpić jedynie przez znacznie droższą amerykańską lub rumuńską.

Polska podczas trwania wojny celnej potrafiła dla swych potrzeb częściowo zdobyć sobie nowe rynki zbytu. Fakt ten należy powitać z zadowoleniem, wyniki te należy i w przyszłości starać się dla naszej

produkcji utrzymać, — nie należy jednak zapomnieć, że dla normalnego rozwoju naszej produkcji są konieczne normalne stosunki gospodarcze z naszymi sąsiadami, z Rosją i z Niemcami. W życiu gospodarczym nie dystans, nie hasła decydują, lecz twarda rzeczywistość. Z drugiej strony należy przypuszczać, że Niemcy się w ciągu konfliktu gospodarczego z Polską przekonali, że utracili polski rynek zbytu dla swych kosztownych fabrykatów obecnie nie mogą mieć nadziei na zdobycie nowych rynków zbytu, z drugiej strony, że bez szeregu polskich artykułów ich gospodarstwo społeczne się obejść nie może, ponieważ ich import z Polski się prawie wyłącznie rozciąga na artykuły pierwszej potrzeby. To też można mieć nadzieję, że obecnie, po konferencji w Locarno, Niemcy podczas pertraktacji handlowych, nie będą poruszać kwestii politycznych i że wobec tego rokowania to doprowadzą do nawiązania z powrotem normalnych stosunków gospodarczych między tymi dwoma państwami, które się gospodarczo wzajemnie uzupełniają.

T. C.

Węgiel polski przez Gdańsk do Grecji.

Akcja polsko-grecka, zmierzająca do gospodarczego zbliżenia — wydaje już owoce. Z Gdańska wyruszył statek, wiozący 1000 tonn polskiego węgla do Grecji. Poprzednio odeszły już znaczne

transporty węgla linia okretowa „Swenska Oriental Lin”. Stad wniosek, że między Gdańskiem a Grecją jest stałe połączenie okretowe, które ożywi stosunki handlowe polsko-greckie.

Gdański rynek śledzi.

(Sprawozdanie za tydzień od 10—17 października.)

Parowce: „Mariha” z Irlandji, „Annix Hoelken” z Leswick i Wick i „Jo” z Wick i Peterhead przywoziły tutaj w tygodniu sprawozdawczym ca 8 500 tonn śledzi w całych tonnach i półtonnówkach, przyczem większa część były śledzie Crownbrend, sprzedane zgóry na dostawy terminowe. Zapasy w Szkocji znacznie się zmniejszyły, pierwsze gatunki i Crownbrend są już prawie rozsprzedane, skutkiem czego ceny za te rodzaje znacznie poszły w górę. W Holandji są zapasy również nieznaczne, ponieważ większe partie jeszcze przed nałożeniem cla do-

stały się do Niemiec. Ameryka się również rynkiem holenderskim bardzo zainteresowała, tak, że tendencja na tym rynku jest mocna.

Ruch na tutejszym rynku był w tygodniu sprawozdawczym ożywiony, obroty były znaczne. Znaczne partie zostały eksportowane, tak, że tutejsze składki się przeważnie opróżniły.

W sobotę były ceny następujące: Stornoway Largefullo 88—89 sh, Stornoway Matfulls 79—80 sh, Stornoway Matties 67—68 sh, Stornoway Largepents 50—52 sh, szkockie Matties 56—57 sh, szkockie Matfulls 67—68 sh, szkockie Spents 40—42 sh, islandskie Fulls 82 sh, islandskie Matfulls 76 sh, islandskie Matties 66 sh, Crowmatfulls 67—68 sh. Crownmatties

52 sh, Crownlasgespents 40—43 sh, norweskie śledzie Vaar 4500 z r. 1924 — 16 sh, 5/600 — 18 sh, norw. śledzie Vaar 4500 z r. 1925 — 20 sh, 5/600 22 sh.

Półtonówki są o 3 sh na tonie droższe. Ceny są obliczone franco kolej lub franco statek Gdańsk, nieopodatkowane. Przy ładunkach wagonowych ceny są o 2 sh na tonie niższe.

— Ruch w porcie gdańskim. Zawinęły w dn. 16-go bm.: „Njord”, duński, z Kopenhagi, z towarami (Ganswindt); „Katholm”, duński, z Liverpoolu przez Manchester, z towarami (Ganswindt).

Zawinęły w dniu 17 bm.: „Wilhelmina Naval”, niemiecki, z Lysekil, z kamieniami (Artus); „Sven”, szwedzki, z Helsingforsu, z żytem i towarami (Reinhold); „Rhein”, barka niemiecka, z węglem, wróciła z konieczności jako do portu schronienia; „Helene”, niemiecki, z Hamburga, z towarami (Prowe); „Anni Hugo Stinnes VI”, niemiecki, ze Szczecina, próżny (Artus); „Hertha”, niemiecki, z Pilawy, z pasażerami (Lloyd półn.-niemiecki); „Fantof”, norweski, z Naks-kov, próżny (Danziger Schiffarskontor).

Odpiął w dniu 16 bm.: „Scharbörn”, niemiecki do Naks-kov, z cukrem.

Odpiły w dniu 17 bm.: „Max Behrendt”, niemiecki do Rotterdamu, z towarami, zabrali również do Rotterdamu dwie barki: „Oldenfelde” i „Hamfelde”, obie z drzewem (Danziger Schiffarskontor); „Hansa”, niemiecki, do Helsingforsu, z towarami (Ganswindt); „Gylshoda”, szwedzki, do Wybarga, z węglem (Behnke & Sieg); „Wrócił jako do portu schronienia niemiecki żaglowiec motorowy „Erik Archenholz”, z drogi do Aarhus, ze zbożem (Ganswindt); „Svenske”, szwedzki, do Gothenburga, z drzewem (Reinhold); „Otto”, niemiecki żaglowiec motorowy, do Kopenhagi, ze zbożem (Wolff); „Lilly”, fiński, do Stuer, z węglem (Behnke & Sieg); „Hertha”, niemiecki, do Swinoujścia, z pasażerami (Lloyd półn.-niemiecki); „Magnus”, duński żaglowiec motorowy, do Kopenhagi, z drzewem (Hartwig); „Aeolus”, niemiecki, do Hamburga, z podkładami (Behnke & Sieg); „Sedina”, niemiecki, do Antwerpji, ze zbożem (Reinhold); „Kowno”, angielski, do Hull, z pasażerami i towarami (Ellerman Wilson); „Mayfrid”, szwedzki, do Birkenhead, ze zbożem (Behnke & Sieg); „Forestgate”, angielski do Grimsby, z drzewem (Danziger Schiffarskontor); „J. C. Jacobsen”, gdański, do Kopenhagi, z towarami (Reinhold).

Zawinęły w dniu 16 bm.: „Fortuna II”, żaglowiec niemiecki, z Halmstadt, w drodze do Szczecina, z kamieniami; „Hertha”, niemiecki, z Swinoujścia, z 43 pasażerami (Lloyd półn.-niemiecki); „Bob”, norweski żaglowiec motorowy, z Friedrichsstadu, z kamieniami i towarami (Bergenske); „Sylvia”, szwedzki, do Malmö, próżny (Behnke & Sieg); „Enak”, holenderski niemiecki, z barką niemiecką i „Weichsel”, — wróciły z konieczności.

Odpiły w dniu 16 bm.: „Valzalice”, włoski, do Genui, z węglem (Bergenske); „Kinno”, szwedzki, do Karlstadt, z węglem; „Arkona”, niemiecki, do Klaipedy, z towarami (Reinhold); „Hertha”, niemiecki, do Pilawy, z 17 pasażerami (Lloyd półn.-niemiecki); „Lwów”, polski statek szkolny, na zimowy pobyt do Gdyni, próżny (Danziger Schiffarskontor); „Marie Stedler”, gdański, do Rotterdamu, ze zbożem i próżnym beczkami (Reinhold); „Jo”, norweski, do Szczecina, próżny (Behnke & Sieg); „Colpino”, angielski, do Londynu, z pasażerami i towarami (Ellerman Wilson); „Hernea”, niemiecki, do Londynu, ze zbożem (Reinhold).

Urzędowa giełda zbożowa.

Gdańsk, dnia 18. października 1925 r.	
Pszennica 127—130 funt.	—27,00
Żyto 118 funt.	—18,50
Jęczmień nastewny	20,00—24,00
Jęczmień brow.	—26,00
Owies	19,50—20,00
Groch drobny	8,00—8,50
Groch Wiktorja	10,00—12,00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań dnia 17. 10. 1925 r.

loco Poznań za 100 kg. (2 centnary) w ładunkach wagonowych.

Cena za 100 kg.	od zł — do zł.
Zyto	15 45—16 45
Je zmień br w rny	21 50—22 50
Ma a żytnia 65% w. worka	27 00—28 00
Maka żytnia 70% w. worka	26 00—27 00
Maka pszenna 65% w. worka	35 50—36 50
Ospa żytnia	10 00—11 00
Ospa pszena	22 00—23 00
Pszennica	17 60—18 60
Owies	2 90—
Ziem. jad.	—
Ł. bin ni-bieski	—
Ziemniaki fabryczne	1 80—2 00

Uspokojenie spokojne.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 17. października 1925 r.

Dewizy:	trans.	sprzed.	kupno
Nowy Jork	5,98	6,00	5,98
Holandja	241,20	241,80	240 60
Londyn	29, 5 1/4	29,13	28,98
Paryż	26,99 1/2	27,07	26,92
Praga	17,80	17,84	17,76
Szwajcaria	115,72	116,01	115,45

Biuro Ogłoszeń „POLANONCE” Gdańsk, Holzmarkt 5, tel. 7. 6681

Własny oddział w Warszawie.

Skuteczną metodą
wyuczam najnowzych obecnej doby tańców

W międzynarod. szkole tańców

Charles Horsi
Gdańsk, Langermarkt 15, II p.

Nauka odbywa się według zasad francuskich jako też podług niemieckiego związku sportowo-taneczno-o. dla początkujących, zaawansowanych i również poszczególnych osób. — Zapisy przyjmują się codziennie od godzin 12—2 popoł. i od 5—7 wieczorem

Kuchnia Wiedeńska
CIEŚLEWICZ I IERCH
GDAŃSK, Pfefferstadt Nr. 45a

wydaie

jedynie w swoim rodzaju śniadania, obiady i kolacje.

Śniadania od 8—11 1.—gld.

Obiady z 3 dań od 12—5 popoł. 1.20 gld.

Kolacje od 5—12 1.—gld.

63 G Ceny łącznie z usługą.

W poniedziałki: kielbasa z kapustą.

W czwartki: flaki po polsku.

W soboty: golonka wieprzowa z kapustą.

W sobotę i niedzielę koncert od 7—12.



NAJLEPSZY PROSZEK DO PRANIA
NADAJE BIELIŹNIE ŚNIEŻNĄ BIAŁOŚĆ
J.M. WENDISCH SUK. S.A. TORUŃ

OGŁOSZENIA W ECHU GDANSKIM

to mur

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

**ECHA
GDANSKIEGO**

Pfefferstadt 3 - Tel. 2861



Filje we wszystkich dzielnicach miasta
w Oliwie, Wrzeszczu i Sopotach.
Telefon 573.

Starozaprowadzony, duży zakład, najlepsze maszyny, wykwalifikowany personel, poręcza pierwszorzędną pracę w najkrótszym terminie dostawy.

**Palenie piśmów
szybko i tanio.**

Adwokat Stefan Szlachetkiewski

osiedlił się w KARTUŻACH,
przejął kancelarię po adwokacie p. Weidmannie
przy ul. Parkowej.



Złote rybki, podzwrotnikowe ptaki i ryby
szlachetne z Harzu kanarki, doskonałe
spiewaki St. Seiferta, pabuł i małpy.
Pokarm dla ryb i ptaków.
Przybory i zwierzęta dla zoologów.
Wysyłka do wszystkich miejscowości.
W razie zapytania zwrot portorji. 62 G
SPFIZ. Import zwierząt
Gdańsk, Paradiesgasse, narożnik Böttchergasse.

Künstlerspiele Danziger Hof

8 1/2 **Występy gościnne** 8 1/2

kabaretu „Grössenwahn” z Berlina

Kierownictwo: **Dr. Hans Schindler.**

Nowy program!

Premjera nowości! Premjera nowości!

KROPLE VENUS Farsa przez Caillarda.

ODWIEDZINY KINA Scena filmowa
przez W. Hagenę.

ACH, TA MIŁOŚĆ Wodewil przez L. Gorarda.

PENSIJONAT GOŁĘBNIK

Sketsz przez M. Schöffera.

KWARTET SMYCZKOWY

Farsa przez Szöke Szakalla.

Oprócz tego: **Występy szansonetek i śpiewy solowe.**

W przedstawieniu przyjmuje udział następujący zespół:
Hanns Schindler, Marietta Olly, Franz Pollaudt, Sabine Fischer, Manfred Laste, Trante Tinus, Erich Neubürger, Hans Jacob, Gertrud Glawe, Charlotte Oms

Bilety wcześniej do nabycia w biurze Danziger Hof. (G. 67.)

Hotel Continental

Gdańsk, naprzeciw głównego dworca.

Pierwszorządna Winiarnia i Restauracja

Wieczorem Koncert artystyczny

Przyjemny pobyt dla rodzin.

Znana z swej dobroci kuchnia.

Nowość: Począwszy od godziny 9-tej rano
bufet gorący w porcjach śniadalnych.
Warszawski bufet.

Wszelkie wyroby mięsne własnej fabrykacji.

Artusols - Grodzkie piwo - Urquell

Specjalności dzienne po niskich cenach:

W poniedziałek: bigos po polsku, we
wtorek: peklówka z grochem i kapustą,
w środę: polska kielbasa z kapustą,
w czwartek: flaki po warszawsku,
w piątek: śledzie po obywatelsku,
w sobotę: nogi wieprzowe z grochem
i kapustą, w niedzielę: szynka w bur-
gundzie — garnirowana. (25)

OGŁOSZENIA DROBNE.

ALBUM

malarsztwo polskiego.

Wytworzone album zawierające 50 barwnych reprodukcji obrazów mistrzów polskich. Wielkość 38x28 cm. Cena 50 zł. Z przesyłką za odbiorcą 52.50 zł. Wysłał M. Art. Warszawa, Nowy Świat 37.

SPRZEDAŻE

Sprzedam
dom ze sklepem kolonialnym w dobrym punkcie miasta. Pośrednicy wykluczeni. Zgł. pod „Sprzedaż” do Echa Gd. (G D 82)

Sprzedam
1 parę trzewików damskich nr. 38, sukienkę białą i płaszcz bardzo tanio. Of. do Echa Gd. pod „Bieda”. (G D 70)

Jadłanka
dębowa korzysinie na sprzedaż. Zgł. do Echa Gd. pod „Korzysina kupno”. (G D 83)

Aparat
fotogr. 13x18 z przybarami tanio na sprzedaż. Of. pisemnie do Echa Gd. pod „Fotograf”. (G D 85)

Futro
damskie sobotowe jak nowe na sprzedaż. Zgł. pod „Futro” do Echa Gd. (G D 86)

Pokoi
męski jak nowy oraz garnitur klubowy na sprzedaż. Zgł. do Echa Gd. pod „Natychnia”. (G D 81)

KUPNA

Rzeźnictwo
rzu. głównej ulicy z warsztatem ewil. z maszynami. Kunie za gotówkę. Zgł. do Echa Gd. pod „Rzeźnictwo”. (G D 73)

Frak
mało używany kupię. Frak średnia. Of. pod „Frak” do Echa Gd. (G D 72)

Kupię
dom i włączyć większą część należ. gotówką. Zgł. pod „1000” do Echa Gd. (G D 7)

LEKCJE

Lekcji
muzyki (fortepjan) u ucznia nauczyciel rutyn. Zgł. pod „Prolesor” do Echa Gd. (G D 74)

Angielskiego
uczniela były słuchacz instytutu „Cooper Uni.”, wymowa anglosaska. Zgł. pod „Lekeje” do Echa Gd. (G D 59)

Poszukuje
nauczyciela (iki), osoby energicznej, która by udzielała lekcji angielskiego. Zgł. do Echa Gd. (G D 48)

Poszukuje
lekcji francuskiego Of. pod „Francuz” do Echa Gd. (G D 76)

Buchalterii
wyuczają listownie kursa Sekulowicza. Warszawa Żorawia 42. Po ukończeniu — egzamin świadectwo. Zgł. do Echa Gd. (G D 75)

Polskiego
i francuskiego u ucznia. Zgł. pod „Sopot” do Echa Gd. (G D 75)

POSADY

Korespondent
ze znajomością amerykańskiej buchalterii na wyjazd do Europy potrzebny. Oferty pod „Echa Gdańskiego” pod „Zapewniony byt”. Of. nieuwzględnione poza st. n. bez odpowiedzi.

Buchalterka
na wyjazd do Grudziądza potrzebna, znajomość niemieckiego pożądana, lecz niekonieczna. Oferty pod „Rutyna” do „Echa Gdańskiego”.

Młodsza
siła biurowa naychmistrz potrzebna. Zgł. do Echa Gd. (G D 86)

Do roznoszenia gazet
potrzebni chł. pcy. Zgł. do Echa Gd. (G D 86)

Agronom
człowiek sumienny i pracowity. może się zgłosić niemiennie do Echa Gdańsk. pod „Agronom”. (G D 87)

Kelner
okrętowy ze znajomością języka szwedzkiego potrzebny. Oferty pod „Zdrowie” do „Echa Gdańskiego”.

Maszynistka

polsko-niemiecka poszukuje zaraz (55g)
posady.
Zgłoszenia do „Echa Gd.” pod „Maszynistka”

Młody
człowiek na wysokim stanowisku reprezentacyjnym, mający świetną przyszłość i byt zapewniony, poszukuje dożgonnej przyjaciółki z większym posagiem. Wdowa niewykuczona. Oferty z dołą. zdjęciem fotografii pod „Serjo” do „Echa Gdańskiego”.

Poszukuje
posady jak monter. Oferty pod „Zonaty” do „Echa Gdańskiego”.

Elsped. entka
z 4-letnią praktyką, pracująca dotychczas w branży towarów krótkich, dłuższy czas bez pracy poszukuje posady. Of. lask. spieszne of. upr. się do Echa Gdańsk pod „Bez pracy”. (G D 77)

Samodzielny Buchalter

bilansista) władający językiem polskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim w mowie i piśmie, jakoteż obeznany w sprawach podatkowych i celnych, poszukuje posady od 1. XI 1925. Zgł. pod „Buchalter 125” do Echa Gdańskiego. (G. 60)

Inteligentna
młodsza panienka z ukończoną szkołą (Chojnice) poszukuje posady jako zastępczyni domu. Pensja za porozumieniem obu stron. Łask. zgł. pod „50” do EG. (G D. 78)

Kucharka
z 7 letnią praktyką, umiejąca dobrze i smacznie gotować poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Kucharka” do Echa Gdańskiego. (65 G)

Szofer
kawaler szuka posady. Zgł. pod „Szofer” do Echa Gd. (G D 78)

Elsped. lent
z branży blawatniej lat 24 poszukuje od 1. XI. 25 zaję. Łask. zgłoszenia się zgł. do „L. K.” do Echa Gdańskiego. (G D 88)

Poszukuje
miejscą szlifierza brylantów na wyjazd z granic. Oferty pod „Zdrowie” do „Echa Gdańskiego”.

Krawiec (wn)

zdolna siła ze znajomością krawiectwa poszukuje kiwana zaraz na dobrych warunkach. W. Harczyński, Tczew. Kościuszki 1. (25818)

Sierota

panna lat 33 znająca się na dobrej wykwintnej kuchni, umniejszą prasaować sztywną bieliznę i szyc poszukuje posady u samotnego pana. Of. pod „Sierota” do Echa Gdańskiego. (G D. 79)

Woźny

bankowy poszukuje posady. Oferty pod „Uczciwy” do „Echa Gdańskiego”.

Stenotypistka
ze znajomością stenografji polsk. potrzebną. Of. pod „Sten. posada” do „Echa Gdańskiego”.

Lutownik

do fabryki maszyn potrzebny. Oferty pod „Dobra egzystencja” do „Echa Gdańskiego”.

MIESZKANIA

Zamienie
mieszkanie 6 pokojowe z wszelkimi wygodami na 2—3 pokojowe. Zgłoszenia pod „Stadigraben” do Echa Gdańskiego. (G D. 89)

Mieszkanie
Młode bezdzietne małżeństwo poszukuje mieszkania 2—3 pokojowe z kuchnią. Oferty z podaniem ceny uprasza się zgł. do Echa Gdańskiego pod „Spokojni”. (G D. 80)

Mieszkania

składającego się z 2—3 pokojów, umeblowanych z kuchnią, oświetleniem elektrycznym i gazem, poszukuje małżeństwo bezdzietne. Oferty z podaniem ceny do administr. „Echa Gdańskiego” pod „Mieszkanie”

ROZMAITOŚCI

Student

politechniki poszukuje znajomości pani, która by mu dopomogła materialnie do ukończenia studiów, wzamian za co wyuczyłby ją języków obcych, a później o ile charakterystyka obywatela harmonijowałaby z sobą, gotów zawrzeć związek m. iżeński. Łask. zgłoszenia do adm. „Echa” pod „Pom c w studiach”. (G D 89)

Panna

lat 28, średniego wzrostu, podobno sympatyczna, posiadająca wykształcenie giunazjalne, obecnie na posadzie w firmie handlowej poznawajacym się, poszukuje mężczyzny od lat 35—45 w celu matrymonialnym. Of. pod „Poważna” do „Echa”. (G D 92)

Kawaler

w wieku lat 38 na dobrem stanowisku, lecz nie posiadający gotówki, poszukuje na tej drodze żony muzykalnej, młodej, nałęczniejszej z rodziną ziemianiskiej. Rozwód lub wdowy z dzieckiem mają pierwszeństwo. Of. pod „Matrymonijny” do „Echa Gdańskiego”.

Rozwódnik

lat 40, wzrostu średniego, dobrej budowy, poszukuje żony, dobrze usytuowanej. Of. pod „Arela” do „Echa Gdańskiego”.

Panna

lat 42, nosząca z własnym mieszkaniem i urządzeniem, poszukuje męża, rzemieślniczym mającym stałość. Oferty pod „Sokoł” do „Echa Gdańskiego”.

Wdowa

lat 32 z 2 dziećmi, jedyną 4, drugie 6 lat, zdolna monotonią życia, wyjdzie za mąż za urzędnika lub kupca do lat 50. kawaler lub wd. wca. Posadam mieszkanie własne, umebl. złożone z 3 pokoi. Panna, którymi zależy na szczęściu małżeńskim, zechcą oferty swe nadesłać do adm. Echa Gdańsk. pod „Wdowa”. (G D 90)

Zgubiono paszport

wydan przez magistrat miasta Łodzi, na imię Franciszka Mostowski. Łask. znalazca zechce od ać zgubę w administracji „Echa” zgł. otrzyma nagrodę, pozostawiając tam przeze mnie. W wysokości 15 guldów. Z poważaniem Franciszek Mostowski.

Kiwa Cukierman
zgubił książeczkę wojenską, wydaną przez P. K. U. Warszawa. Książeczkę tę unieważnia się niniejszym. (G. D. 81.)